BIBLIOTEKA POWIATOWA
W Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota, 10 i niedziela 11 kwietnia 1954 roku Rok III. Nr 85 (499)

DLA UCZCZENIA 1 MAJA

Robotnicy koszalińskich PGR-ów przyspieszą kampanię siewną

Inicjatywa 6 przodujących zakładów wywołała żywy oddźwięk wśród załóg PGR Ziemi Koszalińskiej, które cennymi zobowiązaniami odpowiadają na ich apel, aby godnie uczcić nadchodzące Święto 1-Majowe. Świadczy to o głębokim zrozumieniu przez pegeerowców zadań stawianych przed nimi przez II Zjazd partii — walki o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Piętnastu traktorzystów w zespole PGR Białowąs oraz ich pomocnicy — w odpowiedzi na wezwanie do współzawodnictwa przodującego traktorzysty POM Miastko Ireneusza Świątka, postanowiło na cześć 1 Maja w skali rocznej wykonać orki średniej o 1.158 ha ponad obowiązującą normę, przy czym zaoszczędzą 3.270 kg paliwa. To grupowe zobowiązanie opiera się na indywidualnych zobowiązaniach członków poszczególnych brygad ciągnikowych, a mianowicie traktorzystów:

Stanisława Rogozy, który przekraczać będzie swoją normę o 25 procent,

Jerzego Kazanieckiego, który na swoim ogumionym „Ursusie" przepracuje zamiast podjętych w uprzednim zobowiązaniu 7 tys. roboczogodzin, aż 10 tys. godzin bez kapitalnego remontu,

Franciszka Zalewskiego, przekraczającego dzienną normę o 50 procent,

Władysława Tegiera i innych.

Osiem brygad polowych w gospodarstwach zespołu PGR Białowąs, składających się z 137 pracowników zobowiązało się wyrabiać dziennie nie mniej jak 120 procent normy i stale dążyć do dalszego wzrostu wydajności pracy tak, aby każdy członek brygady wykonywał do 160 procent. Robotnicy w swej pracy przestrzegać będą wszystkich wskazań agrotechnicznych, co wpłynie na wzrost plonów.

Brygada polowa w PGR Ostrowa uczci nadchodzące Święto 1 Maja skróceniem czasu trwania prac wiosennych, pracując również poza normalnymi godzinami pracy. Uchwała Rządu z dnia 30 grudnia 1953 roku gwarantuje robotnikom rolnym wy-

(Dokończenie na str. 2)

Wybór władz KC SED

BERLIN. Dnia 7 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem Wilhelma Piecka pierwsze posiedzenie nowowybranego Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Na posiedzeniu tym Komitet Centralny wybrał jednomyślnie Biuro Polityczne SED w następującym składzie:

Friedrich Ebert, Otto Grotewohl, Hermann Matern, Fred Oelssner, Wilhelm Pieck, Heinrich Rau, Karl Schirdewan, Willy Stoph, Walter Ulbricht.

Zastępcy członków Biura Politycznego: Erich Honecker, Bruno Leuschner, Erich Mueckenberger, Alfred Neumann, Herbert Warnke.

Pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego wybrany został Walter Ulbricht; sekretarzami zostali: Erich Mueckenberger, Fred Oelssner, Karl Schirdewan, Paul Wandel, Gerhardt Ziller.

Do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej zostali wybrani: Hermann Matern, Herta Geffke, Max Sens, Ernst Altenkirch, Guenter Tenner, Elly Hempel, Herbert Vittholz, Otto Holz, Otto Sepke. Na zastępców członków Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej zostali wybrani: Heinrich Mosler, Richard Eyermann, Thomas Mrochen, Hermann Fischer, Erich Ament.

23 kwietnia rozpocznie obrady Sejm PRL

Uchwała Rady Państwa

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanawia zwołać IV Sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na dzień 23 kwietnia 1954 r.

Posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu

Biuro Prac Sejmowych Kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu odbędzie się w poniedziałek dnia 12 kwietnia 1954 roku o godz. 11 w sali Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4.

Inicjator 1-Majowego Czynu

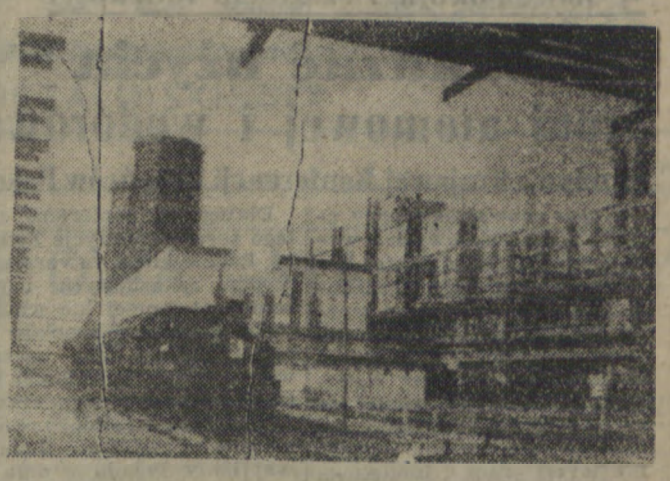

Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie. Na zdjęciu: fragment nowej siłowni na terenie zakładów. (Fot. CAF)

Wielka sprawa pokoju zwycięży

Fragmenty referatu przewodniczącego PKOP JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA na Krajowej Konferencji Obrońców Pokoju

Powróciłem z wyjazdu do jednego z państw zachodnioeuropejskich, gdzie mogłem stwierdzić, że ludność tego kraju, jak ludność wszystkich innych krajów na zachodzie, zaniepokojona jest tymi samymi sprawami, jakie nas niepokoją. Pomimo różnic ustrojowych, łączy nas z takimi krajami jak Belgia, Holandia, a zwłaszcza Francja i Włochy, wspólnota przeżyć wojennych przeszłości i wspólny opór przeciwko wznawianiu rozpętania tych elementów, które grożą nową wojną. Mogłem się naocznie przekonać jak bardzo wielkie różnice zachodzą pomiędzy oficjalną polityką niektórych państw, a tym, co myślą i czują kierowane przez niepopularne rządy ludy, i to ludy w jak najszerszym pojęciu — nie tylko klasa pracująca, nie tylko proletariat zrzeszony w postępowych związkach i partiach ale również znaczne koła patriotycznej burżuazji w najwyższym stopniu zaniepokojone są przygotowaniami do stworzenia „armii europejskiej", których wynikiem byłoby oddanie losów Europy w ręce rewanżowo - odwetowej polityki Niemiec zachodnich.

Jednym z najważniejszych elementów, jaki nas łączy ze wszystkimi narodami europejskimi, ze wszystkimi narodami na świecie, jest zdecydowana wola pokoju.

Wszyscy miłujący pokój ludzie na całym świecie z najwyższym niepokojem spoglądają na wysiłek odbudowy odwetowej armii — Wehrmachtu.

Odwlekanie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i sabotowanie wszelkich propozycji radzieckich w tym względzie przez trzy rządy krajów zachodnich jawnie okazały na Konferencji Berlińskiej, po czyjej stronie istnieje prawdziwa wola pokoju.

(Dokończenie na 2 str.)

Szybko zakończyć siewy nie czekając na lepszą pogodę

„Kto sieje groch w marcu — będzie zbierał w garncu, a kto sieje w maju — będzie zbierał w jaju" — mówi stare przysłowie ludowe. Doświadczony rolnik wie, że nie tylko groch, ale i każde zboże wcześnie zasiane przynosi obfitszy plon. A zatem sprawa dotrzymania agrotechnicznych terminów zasiewów jest zasadniczym warunkiem uzyskania wysokich urodzajów.

Już szereg gospodarstw PGR, m. in. Biesiekierz, w zespole Biesiekierz i Miłogoszcz w zespole Człopa, zakończyło siewy zbóż jarych. Wiele PGR-ów m. in. Gorzyca, Parnowo i Karlowo kończy siewy zbóż dzisiaj, względnie jutro. Poważną część areału zaplanowanego pod zboże jare obsiało też szereg spółdzielń produkcyjnych, jak np. Siemyśl, Garnki, Dębogard w pow. kołobrzeskim, Siecino i Milenko w pow. drawskim, Lulewiczki w pow. białogardzkim i inne. W gromadzie Szarkowo sieją „pełną parą" na 30 ha odłogów 3 zespoły uprawowe, — na ukończeniu są siewy w gromadzie Turowo w pow. szczecineckim.

„Skrócić harmonogram prac siewnych i zakończyć je do dnia 13 bm." — brzmi zobowiązanie podjęte dla uczczenia 1 Maja przez chłopów gromady Kukinka w pow. kołobrzeskim.

Skrócić okres siewów, zasiać wcześniej, aby zebrać obfite plony — oto hasło, które szerokim echem odbiło się na całej Ziemi Koszalińskiej, podchwycone przez robotników PGR i traktorzystów POM, przez chłopów - spółdzielców i rolników indywidualnych.

Nasz klimat nadmorski jest zmienny, a doświadczenie uczy, że właśnie w naszych warunkach agroklimatycznych jedynie ziarno wcześnie rzucone do ziemi, przyniesie bogate plony.

Są jednak jeszcze tacy, którzy „czekają na słońce". Np. w zespole Trzcinno prawie że nie rozpoczęto jeszcze prac siewnych — bo „pogoda nie jest odpowiednia". A czas oczekiwania na „lepszą aurę" skracają sobie — agronom, młodszy mechanik, zootechnik i główny księgowy — w... gospodzie.

Takich „wyczekujących" z założonymi rękami spotykamy niestety, nie tylko w Trzcinnie. Usprawiedliwiają się oni sami przed sobą i usiłują przekonać innych, że trzeba cierpliwie odczekać aż... ziemia się ogrzeje, a sami wygrzewają się przy piecu.

Nadejdą żniwa i w Biesiekierzu, Miłogoszczy, Grzmiącej, w Siemyślu, Garnkach, Milenku, Lulewiczkach, tamtejsi robotnicy PGR i chłopi - spółdzielcy, którzy wcześnie rozpoczęli i szybko zakończyli siewy będą zbierać niewątpliwie obfite plony. Zapytamy wtedy tych, którzy przespali, czy przesiedzieli za piecem wiosnę, którym „za zimno" było wyjechać w pole: — „coście robili w pierwszych dniach kwietnia? Zdajcie rachunek ze swojej pracy, odpowiadajcie przed załogą PGR, przed członkami spółdzielni, przed gromadą za swoje nierobstwo".

Pamiętajcie! — Każdy dzień opóźnienia zasiewów wiosennych, to wiele kilogramów obniżonego plonu. Dlatego każdy dzień wiosny jest drogi. — Nie wolno go zmarnować. Nie zwlekajcie z pracami siewnymi, czekając na „lepszą porę", wykorzystujcie w pełni moc produkcyjną posiadanych maszyn, traktorów, jak i konną siłę pociągową. Najlepsza pora dla siewów już nadeszła.

W trosce o ludzi pracy

MILION SZNURÓW GRZEJNIKOWYCH I PRZEDŁUŻACZY

W sklepach z artykułami elektrotechnicznymi pojawiły się od dawna poszukiwane sznury przyłączeniowe — do grzejników, lamp itp. Załogi Zakładów Przemysłu Kablowego, które przekroczyły o ponad 19 proc. zadania planowe I kwartału w tym zakresie, dostarczą na rynek do końca br. łącznie milion różnych sznurów przyłączeniowych.

Ze świata

● **PEKIN**

Jak donosi z Nankinu korespondent Agencji Nowych Chin, oddziały obrony przeciwlotniczej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej zestrzeliły 13 marca kuomintangowski samolot myśliwy.

● **TORONTO**

Z Toronto donoszą, że w prowincji kanadyjskiej Saskatchewan samolot pasażerski przewożący 35 osób zderzył się z wojskowym samolotem ćwiczebnym, którego załoga składała się z dwóch osób. Oba aparaty runęły na ziemię, przy czym samolot pasażerski zniszczył jeden z domów. Wszyscy pasażerowie i członkowie załogi obu samolotów zginęli.

Wieś koszalińska w kampanii siewnej

Wykorzystać w pełni każdy dzień

PGR Miłogoszcz zakończył siewy zbóż

Traktorzysta Jerzy Lewandowski sprawnie zawrócił swoim „Zetorem", wjechał na „poprzecznia k" i stanął. Jadąca na siewniku Ewa Komar zwinnie zeskoczyła. Wraz z traktorzystą naładowała siewnik nową porcją ziarna łubinu.

– Do wieczora wysiejemy jeszcze poprzecznia k łubinem, a później zakończymy siew seradeli – informują nas w czasie krótkiego postoju.

– A kiedy zakończycie siewy całkowicie?

– Zasiewy areału zbóż przewidzianego w planie finansowo-gospodarczym zakończyliśmy we wtorek. Wczoraj i dzisiaj siejemy już ponad plan, przeważnie na odłogach – z dumą stwierdzają robotnicy.

Gospodarstwo Miłogoszcz, w zespole PGR Człopa, w powiecie wałeckim, zakończyło siewy zbóż jarych jako jedno z pierwszych w województwie. Realizując podjęte zobowiązanie, skrócono termin zasiewów w stosunku do zobowiązania o 8 dni, a w stosunku do harmonogramu – o 12 dni.

PGR Miłogoszcz jest małym gospodarstwem. Liczy zaledwie 355 ha gruntów ornych. Ale i załoga nie jest liczna. Razem z pracownikami biurowymi i zatrudnionymi w hodowli – pracuje tam 14 osób. Jesienią zasiano 176 ha żyta, a na wiosnę – 96 ha. Zasiano: 10 ha pszenicy jarej, 17 hektarów jęczmienia, 22 ha owsa, 10 ha seradeli, 20 ha mieszanki zbożowej, 5 ha grochu i 12 ha łubinu słodkiego. Nieliczna załoga pracowała w czasie siewów bardzo wydajnie, pracując do późnego wieczora – byle tylko jak najwcześniej zakończyć siewy.

PGR Biesiekierz nie pozostał w tyle

Wczoraj do Zarządu Okręgowego Związku Zaw. Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa wpłynął meldunek o zakończeniu siewów czterech zbóż podstawowych w gospodarstwie PGR Biesiekierz w powiecie koszalińskim.

Dobre wyniki w akcji siewnej zespół Biesiekierz zawdzięcza mobilizującej roli aktywistów związkowych, którzy większość załogi potrafili włączyć do zobowiązaniowego współzawodnictwa o szybkie przeprowadzenie Siewów Dziesięciolecia Polski Ludowej.

Nadrobimy zaległości!

Część pól spółdzielni produkcyjnej w Siecinie położona jest przy szosie prowadzącej do Złocieńca. Na tych właśnie polach skoncentrowała się praca w ostatnich dniach. Jest czwartek, 8 kwietnia. Pierwszy dzień siewów. Spółdzielcy: Kowalczyk, Ptak, Adamczyk bronują zaorane pole, a za nimi zdążą siewnik, prowadzony i obsługiwany przez Jana Bednarskiego i Jana Busztę. Sieją mieszankę zbożową.

Na innym polu, po drugiej stronie szosy, członkowie spółdzielni produkcyjnej Czapka, Gnaśko i Bobik rozsiewają ręcznie saletrzak. Tak się tego dnia uwijali, że przed południem zabrakło im już w polu nawozu sztucznego.

– Pogoda nam w tym roku nie sprzyja – mówią. – Opóźniliśmy prace siewne, ale powstałe zaległości postaramy się przy pomocy POM-u szybko nadrobić.

W imię pokoju i szczęścia ludzkości

Zakazać użycia broni atomowej i wodorowej

Rezolucja Krajowej Konferencji Obrońców Pokoju

Wojna prowadzona przy użyciu bomb atomowych i wodorowych oznacza koniec cywilizacji. Narody świata domagają się usunięcia tej groźby. Nie chcą one, aby w ciągu kilku sekund wybuchami bomb atomowych czy wodorowych zniszczony został dorobek tysiącleci. Żyjemy, aby radować się życiem, owocami naszej pracy i uśmiechem naszych dzieci. Nie chcemy i nie pozwolimy, aby wszystko co kochamy, padło ofiarą zbrodniczych szaleńców zza Oceanu. Pragniemy, aby owoce naszej pracy uczyniły nasze życie lepszym i bogatszym, nie aby na uka służyła zagładzie i śmierci.

Dlatego też popieramy z całego serca propozycje Związku Radzieckiego zawarcia układów zakazujących użycia bomby atomowej lub wodorowej i wszystkich środków masowej zagłady oraz ustanowienia międzynarodowej kontroli wykonania tego zakazu.

Dlatego też solidaryzujemy się z uchwałą Biura Światowej Rady Pokoju z dnia 30 marca br., wzywającą narody świata do walki o zakaz wszystkich broni masowej zagłady.

Wraz z całą postępową ludzkością jesteśmy najgłębiej przekonani, że zjednoczona siła i wspólne działanie narodów zapewnia światu życie i pokój.

Dla uczczenia 1 Maja

(Dokończenie z 1 str.)

sokie wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy oraz premie za przedterminowe wykonanie planów. Brygada zasadzi ponadto 20 ha ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym przez co osiągnie o 20 do 50 kwintali z hektara więcej. Brygada siewna Józefa Malewskiego w tymże gospodarstwie, zasieje o 1,5 dnia wcześniej 20 ha pszenicy jarej systemem krzyżowym.

Zobowiązania traktorzystów i brygad polowych w zespole PGR Białowąs zostały wspólnie opracowane. Ich realizacja skróci siewy zbóż o dwa dni, a ziemniaki zasadzi się 3 dni przed terminem.

ZOBOWIĄZANIE ŻON ROBOTNIKÓW ROLNYCH

W PGR Łęknica i Elżbietów ponad 22 ha przewidzianej plantacji buraka cukrowego rozdzieliły żony pracowników pegeerowskich systemem plantierki między sobą. Kobiety zobowiązały się przyjąć na siebie wszelkie prace — od motyczenia aż do wykopek buraka. Przez należytą obróbkę uzyskają one z jednego ha 50 kwintali buraka cukrowego więcej. Niektóre z kobiet zobowiązały się uzyskać na swych działkach po 500 kwintali buraków w przeliczeniu na 1 ha. Są to m. in. Józefa Szmidt i Marta Dalibór w Łęknicy. W Elżbietowie żony pracowników poza plantierką pomogą mężom w czasie żniw.

CENNE ZOBOWIĄZANIA ZAŁOGI SIANOWSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU ZAPAŁCZANEGO

Głośno huczała syrena. Zatrzymały się wszystkie maszyny. Robotnicy odchodząc od stanowisk roboczych, śpieszyli do głównej hali.

W ciągu kilku minut wielką halę produkcyjną Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego wypełniły dziesiątki robotników zatrudnionych na pierwszej zmianie.

Za stołem stanął sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Szczepanowski.

— Zbliża się święto klasy robotniczej, święto 1 Maja, nasze święto — mówi tow. Szczepanowski. Uczcimy je najlepiej, dając krajowi ponadplanową produkcję, podejmując apel sześciu czołowych zakładów. W ten sposób bowiem wniesiemy swój wkład do szybszego wzrostu dobrobytu wszystkich ludzi pracy miast i wsi.

Huczne oklaski towarzyszyły słowom sekretarza organizacji partyjnej.

A potem posypały się zobowiązania.

Cztery zespoły z działu wiórowni zobowiązują się zaoszczędzić dziennie 0,9 m^3 drzewa — mówił tow. Henryk Kierzyk.

W imieniu swoich towarzyszy pracy z działu automatów przemawiał Brunon Kulesza.

— Aby godnie uczcić nasze święto i przyśpieszyć realizację uchwał II Zjazdu, dział automatów będzie wykonywał swoje plany dzienne przeciętnie w 110 procentach.

— 30 kg papieru zaoszczędzimy dziennie, oto nasz czyn na cześć 1 Maja — mówiła Rozalia Podolak z działu pudełczarni.

— 20 ton węgla zaoszczędzi kotłownia — powiedział Władysław Cieżkowski, mistrz kotłowni.

Cała załoga Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego zobowiązała się wykonać plan II kwartału w 102 procentach.

NOWY BLOK MIESZKALNY PRZED TERMINEM

Zobowiązania pierwszomajowe podjęła również załoga budowli osiedla im. Władysława IV w Koszalinie. Zatrudnieni tu robotnicy zobowiązali się oddać do użytku 15 dni przed terminem nowy blok mieszkalny. Wyróżniające się zobowiązanie budowniczych osiedla, to postanowienie brygady murarskiej Bolesława Kubiaka, która będzie wykonywać przeciętnie 150 procent normy przy pracach tynkarskich. Jan Sierpień wraz ze swoją brygadą ciesielską zaoszczędzi 46 roboczogodzin, zwiększając znacznie normę produkcyjną. Do 20 kwietnia ukończy swoją pracę brygada stolarska Franciszka Drulli, skracając czas wykonania planowych zadań o 15 dni.

Poszczególne brygady przystąpiły również do walki o jak najlepsze wykonanie robót, odpowiadając w ten sposób na apel robotników ZBM i DBOR w Szczecinie.

140 TYS. KM BEZ KAPITALNEGO REMONTU

Ja, Czesław Kanlewski, kierowca samochodu osobowego m-ki „Warszawa" ze Zjednoczenia PGR w Koszalinie zobowiązuję się przejechać 140.000 km bez kapitalnego remontu, utrzymując jednocześnie wóz w stałej gotowości technicznej.

PLAN KWIETNIOWY W 103 PROC.

Do Czynu 1-Majowego włączyła się również załoga Koszalińskiej Fabryki Mebli, która postanowiła wykonać plan kwietniowy w 103 procentach. Zobowiązania indywidualne podjęli tu m. in. pracownicy fizyczni Pawlikowska i Przymusilska. Zobowiązały się one dodatkowo wysztaplować 20 m^3 tarcicy.

(P)

Wykaz obligacji NPRSP wylosowanych do premiowania w dniu 8 kwietnia 1954 r.

Zł 5.000 Nr Nr 885.964, 757.755.
Zł 1.000 Nr Nr 248.238, 360.997, 362.792, 385.030, 409.393, 490.473, 464.857, 529.404, 548.806, 556.566, 601.146, 732.094.

Droga do rozwiązania żywotnych problemów narodu niemieckiego

Deklaracja programowa IV Zjazdu SED

BERLIN. IV Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności uchwalił deklarację programową — „Droga do rozwiązania żywotnych problemów narodu niemieckiego". W deklaracji tej przedstawione są zasady walki niemieckiej klasy robotniczej, chłopów pracujących, inteligencji i wszystkich miłujących pokój Niemców o rozwiązanie żywotnych problemów narodu niemieckiego.

Naród niemiecki — głosi deklaracja — stoi przed najważniejszą decyzją w całej swej historii współczesnej. Nie może on uchylić się od tej decyzji. Musi on dokonać wyboru między podporządkowaniem się Stanom Zjednoczonym i wojną, a niezawisłością Niemiec i pokojem.

Dwa obozy przeciwstawiają się sobie nawzajem w Niemczech. W jednym obozie znajdują się siły pokoju, a w drugim — siły wojny.

Naród niemiecki musi dokonać wyboru między dwiema drogami — między drogą pokoju a drogą wojny.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, która powstała w okresie największego nieszczęścia narodu, w której szeregach i organach kierowniczych znajdują się nieugięci bojownicy przeciwko militaryzmowi, faszyzmowi i wojnie, i która ramię przy ramieniu ze wszystkimi miłującymi pokój narodami walczy o nowe Niemcy, oświadcza:

Układy z Bonn i Paryża zamykają drogę do zjednoczenia Niemiec i otwierają drogę do wojny. W imię szczęścia Niemców żadna część naszego społeczeństwa nie może być wciągnięta do amerykańsko-angielskiej koalicji wojennej.

Jeśli Niemcy mają żyć w pokoju, to muszą odrzucić układ paryski o „europejskiej wspólnocie obronnej" i boński „układ ogólny" oraz nie dopuścić do remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Jeśli Niemcy mają być wreszcie zjednoczone, to trzeba położyć kres panowaniu Stanów Zjednoczonych w Niemczech zachodnich, panowaniu, którego celem jest utrzymanie podziału Niemiec na dwie części, — trzeba anulować statut okupacyjny. Front Narodowy Niemiec Demokratycznych, w którym skupiły się siły patriotyczne i demokratyczne, spełnia w tej walce swe historyczne zadanie.

Związek Radziecki wskazał drogę do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i przyznał Niemieckiej Republice Demokratycznej prawa suwerennego państwa.

Przywrócenie jedności Niemiec może nastąpić tylko w wypadku, jeśli sami Niemcy będą wspólnie walczyli o tę jedność. Przywrócenie jedności Niemiec może być dokonane tylko na zasadach demokratycznych.

Dlatego też najważniejszym postulatem doby obecnej pozostaje nadal hasło: — Niemcy do wspólnego stołu!

Tylko w wypadku — jeśli Niemcy zbliżą swe punkty widzenia w toku swobodnych rokowań, jeśli robotnicy obu części Niemiec nawiążą stały kontakt, a chłopi i inteligencja pójdą za ich przykładem — można będzie zażegnać niebezpieczeństwo wojny.

Następnie deklaracja podkreśla, że wybory ogólnoniemieckie powinny odbyć się bez obcej ingerencji i bez presji ze strony władz okupacyjnych oraz zachodnioniemieckich monopolistów i militarystów.

Patrioci niemieccy powinni walczyć ze wszystkich sił o osiągnięcie porozumienia w sprawie traktatu pokojowego, który zapewni Niemcom pokój i bezpieczeństwo.

Deklaracja zaznacza, że pokój i bezpieczeństwo w Europie będą zapewnione dzięki zawarciu ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym. Nikt — głosi deklaracja — nie jest bardziej od Niemców zainteresowany w podpisaniu ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym, ponieważ układ taki zbliżyłby obie części Niemiec i zapewnił całkowitą neutralność Niemiec.

Tak jak dotychczas — stwierdza deklaracja — wierni jesteśmy zasadzie przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami. Niemiecką Republikę Demokratyczną łączą szczególnie przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, ale pragnie ona nawiązać także przyjazne stosunki ze wszystkimi państwami kapitalistycznymi, w tym również ze Stanami Zjednoczonymi.

Dalej deklaracja podkreśla, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej wprowadzony został ustrój prawdziwie demokratyczny, podczas gdy w Niemczech zachodnich klasy rządzące dławią demokrację i wskrzeszają militaryzm. Dławienie demokracji i wskrzeszanie militaryzmu są dwiema stronami tego samego medalu, a mianowicie przygotowywania wojny...

Trzeba uczynić wszystko, co jest możliwe, aby robotnicy obu części Niemiec zjednoczyli się, albowiem od współpracy i jedności działania niemieckiej klasy robotniczej zależy utrzymanie pokoju, zależy przyszłość Niemiec.

W następnym rozdziale pt. „Niemiecka Republika Demokratyczna — ostoją walki o nowe Niemcy" deklaracja podkreśla sukcesy osiągnięte w przemyśle i rolnictwie republiki i określa zadania w dziedzinie gospodarczej.

Pod kierownictwem Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — stwierdza deklaracja — klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem pracującym i współpracując z inteligencją osiągnęła znaczne sukcesy w dziedzinie realizacji planu pięcioletniego. Rozpoczęliśmy budowę podstaw socjalizmu i wykonamy to historyczne zadanie...

W zakończeniu deklaracja głosi:

— Opieramy się na niemieckiej klasie robotniczej i na chłopach niemieckich, opieramy się na przedstawicielach kultury niemieckiej.

Jeśli klasa robotnicza, chłopstwo i przedstawiciele kultury zjednoczą się, to stworzą Niemcy przyszłości — Niemcy, w których nie będą już za plecami narodu zawierane układy wojenne, —

Niemcy, w których naród będzie czynnikiem decydującym, —

Niemcy, w których będzie panowała demokracja dzięki zlikwidowaniu w Niemczech zachodnich rządów monopolistów — dyktatorów życia gospodarczego i politycznego kraju, —

Niemcy, w których nie będzie bezrobocia i których ludność będzie żyła w lepszych warunkach, —

Niemcy, które będą wolne i silne, ponieważ będą pokojowe i niezależne, —

Niemcy, których kultura narodowa rozkwitnie wspaniale i będzie związana z humanistyczną kulturą wszystkich narodów, —

Niemcy, które będą żyły w pokoju i będą miały jednakowe ze wszystkimi pozostałymi krajami Europy prawa, —

Niemcy złączone ścisłą przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim i obozem pokoju.

Takie Niemcy mogą być i będą wkrótce stworzone!

Wielka sprawa pokoju zwycięży

(Dokończenie z 1 str.)

Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i zjednoczenie tego państwa w jednolity, pokojowy i demokratyczny organizm jest niezbędnym warunkiem pokojowej Europy.

Konferencja Berlińska była niewątpliwie dużym sukcesem idei rokowań, bronionej przez ludy. Duże znaczenie posiada decyzja odbycia konferencji w Genewie z udziałem Chin Ludowych. Niemniej jednak stanowisko rządów zachodnich w czasie trwania tej konferencji nie mogło nie zaalarmować wszystkich sił pokoju i demokracji w całej Europie i na całym świecie.

Delegacja radziecka na Konferencję Berlińską wniosła cały szereg konkretnych propozycji. Pomimo, że propozycje te spotkały się z negatywnym stosunkiem kontrahentów, zasiadających przy jednym stole z ministrem Mołotowem, niemniej przeto zrobiły one wielkie wrażenie na jak najszerszych kołach społeczeństw wszystkich narodów świata.

Obrońcy pokoju zawsze uważali i uważają nadal, że pakt atlantycki jest narzędziem agresji wymierzonym przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Przez swoją propozycję przystąpienia do paktu atlantyckiego ZSRR daje możność stworzenia warunków, dzięki którym pakt atlantycki z narzędzia agresji stałby się instrumentem porozumienia. Możemy powiedzieć twórcom paktu atlantyckiego — „jeśli pakt atlantycki nie ma celów agresywnych, to cóż łatwiejszego jak dowieść tego, rozszerzając ten pakt na Związek Radziecki i wykluczając wciąganie Niemiec do ugrupowań militarnych. Takie rozszerzenie paktu atlantyckiego rozwiązałoby problem pogodzenia go z systemem zbiorowego bezpieczeństwa. W ten sposób ostatnia nota radziecka obala argumenty tych, którzy przeciwstawiają się idei zbiorowego bezpieczeństwa i umożliwia stworzenie warunków dla powstania prawdziwej gwarancji bezpieczeństwa i pokoju dla wszystkich narodów Europy.

Zjazd przekonał nas o tym, że jesteśmy wzmocnieni, nasz naród stał się bardziej skonsolidowanym narodem niż był lat temu pięć.

A my, obrońcy pokoju, wielotysięczna rzesza Polaków, miłujących pracę i twórczość, zdajemy sobie sprawę, że przemawiamy w imieniu całego narodu, kiedy powiadamy miastu naszemu, krajowi i światu: „Niech będzie pokój!"

Komentarz dnia

Adenauer się nie zgadza

Jednego jeszcze głosu brakowało w chórze, który odezwał się w świecie amerykańskim na wieść o decyzji Związku Radzieckiego przyznania NRD pełnej suwerenności.

Dlaczego Adenauer dotychczas nie przemówił? — z niepokojem pytali jego hitlerowscy przyjaciele. No i przemówił. W Bundestagu. Nie będzie oczywiście żadną niespodzianką, gdy powiemy od razu, że jest on przeciwny. Przeciwny czemu? Przeciwny wszystkiemu.

Zaczyna się od tego, że szacowny kanclerz nie uznaje faktu istnienia NRD. Dla niego, Adenauera, NRD nie istnieje. Niech nikt nie próbuje go przekonać, że między Łabą, a Odrą i Nysą żyją Niemcy, którzy sami stanowią o swym losie i wskazują drogę całym Niemcom. To tylko złudzenie optyczne.

Ale żarty na bok. Rząd boński zadeklarował się raz jeszcze jako zdecydowany wróg sprawy zjednoczenia Niemiec. Adenauer oświadczył mianowicie, że jego rząd „nie uzna rządu NRD, jako partnera w pertraktacjach, dotyczących zjednoczenia",

A więc nie Niemcy mają decydować o zjednoczeniu rozdartego narodu, podzielonego państwa. Ten nacjonalista, szermujący przy każdej okazji frazesami o swoim rzekomym patriotyźmie, najważniejszą dla narodu niemieckiego sprawę zjednoczenia narodu, chce złożyć w ręce okupantów. Bo o zjednoczenie wcale mu nie chodzi. Trudno chyba o bardziej jaskrawy dowód, jak to w parze chodzi dziki nacjonalizm ze zdradą narodową.

Na tym nie kończą się pretensje Adenauera. Nasz „oberpatriota" ma żal do Związku Radzieckiego, że przekazując NRD suwerenne prawa, narusza on... swe własne okupacyjne uprawnienia.

Adenauerowi bardzo nie w smak jest zniesienie resztek ograniczeń suwerenności w NRD. Bo każdemu Niemcowi musi przecież przyjść od razu na myśl porównanie z „układem ogólnym", w myśl którego okupacja Niemiec zachodnich przez wojska amerykańskie trwać ma jeszcze lat 50.

I to jest decydujące. Dlatego też ani Adenauer, ani jego zaoceaniczni protektorzy nie są w stanie w najmniejszym nawet stopniu zahamować procesu rozwoju młodej Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wpływu, jaki wywiera ona na cały naród niemiecki. Bo — jak mówi znane przysłowie — „psy szczekają, karawana idzie dalej".

PZ.

MISTER DULLES, TEGO RODZAJU APETYT STANOWIŁ POCZĄTEK KOŃCA PAŃSKIEGO POPRZEDNIKA.

Z życia partii

Uchwały partii trzeba w pełni wykonywać

Do planowego zebrania Komitetu Powiatowego partii dużo się u nas w powiecie mówiło o akcji siewnej, ale niewiele robiło, — opowiada I sekretarz KP w Białogardzie tow. Bartoszak.

Robota w całym powiecie rozwinęła się na dobre po plenum. Przezwyciężony został nastrój wyczekiwania na lepszą pogodę; w wielu PGR-ach spółdzielniach i gromadach przystąpiono do siewów.

* * *

Stało się tak przede wszystkim dlatego, że plenum wysunęło konkretne wnioski w sprawie akcji siewnej, wykazało dotychczasowe braki, uczyniło poszczególnych towarzyszy odpowiedzialnymi za pracę na różnych odcinkach.

Wielu członków plenum KP i towarzyszy zajmujących odpowiedzialne stanowiska w powiecie, energicznie zabrało się do wcielania w życie wniosków wysuniętych na plenarnym posiedzeniu komitetu.

W białogardzkim PZGS-ie było sporo zaniedbań w rozprowadzaniu nawozów sztucznych. Wskazanie na te niedociągnięcia pomogło towarzyszom z PZGS-u usprawnić swoją pracę i gdy pierwsi rolnicy w południowej części powiatu zaczęli wychodzić w pole, w magazynach było już niewiele azotniaku, potasu i fosforu (wapno rozprowadzono w całości).

Słowa rzeczowej krytyki padły też na plenum pod adresem Wydziału Rolnictwa Prezydium PRN. Odpowiedzialny przed partią za ten odcinek pracy tow. Borowski — kierownik wydziału właściwie u stosunkował się do krytyki. Towarzysze z Wydziału Rolnictwa wyszli zza biurek. Opracowany został konkretny plan pracy; instruktorów rolnych uczyniono odpowiedzialnymi za rejony, w skład których wchodzi 5 — 6 spółdzielń i gromad. Przebywają oni obecnie na miejscu, w spółdzielniach i gromadach, pomagają chłopom, tłumaczą jak i co siać, jakie stosować nawozy...

W spółdzielni produkcyjnej Redło oraz w innych spółdzielniach i PGR-ach gminy Połczyn - Zdrój, po plenum KP natychmiast przystąpiono do siewów. Wyszli również w pole chłopi gospodarujący indywidualnie...

Przykłady, o których wyżej mowa, świadczą, że wiele organizacji partyjnych i członków partii czuje się w pełni odpowiedzialnymi za wykonanie zadań stawianych przez partię.

O czym innym świadczy następna grupa przykładów.

* * *

Dwa POM-y powiatu białogardzkiego w Tychowie i Świdwinie poczyniły wysiłki, aby usprawnić swoją pracę. Pomogła im krytyka na plenum KP. Rozstawiono właściwie brygady w spółdzielniach produkcyjnych, wzrosła ilość umów zawieranych z chłopami indywidualnymi. Ale czy w stopniu dostatecznym?

Umowy, które zawarły dotąd POM-y pozwolą tylko w 60 procentach wykorzystać ich moc produkcyjną. Oba POM-y zawarły też około 180 umów (z czego większość POM w Tychowie) z chłopami indywidualnymi, w tym tylko 50 proc. z chłopami bezkonnymi. A bezkonnych rolników jest w powiecie białogardzkim przeszło 200.

Umowy z POM-ami nie rozwiążą jeszcze do końca problemu pomocy w kampanii wiosenno - siewnej dla chłopów bezkonnych. Poważną rolę ma tu do spełnienia pomoc sąsiedzka.

„Ja ci pomogę przy siewach, a ty przyjdziesz mi to odrobić w żniwa" — na takiej zasadzie opiera się przeważnie „pomoc sąsiedzka" w powiecie białogardzkim, w szczególności zaś w gminach: Pomianowo, Rąbino i Biały Zdrój. Za to, że plany pomocy sąsiedzkiej były robione zza biurka, bezdusznie i formalnie, że nie oparta jest ona na uchwale rządu, ale na cytowanej wyżej „zasadzie", odpowiedzialni są towarzysze: sekretarz KG w Białym Zdroju tow. Olczyk, przewodniczący tutejszej GRN tow. Joński i inni.

* * *

Sprawą pilną i ważną w powiecie białogardzkim, w okresie tegorocznych siewów jest likwidacja odłogów. Zwracały na to uwagę wnioski ostatniego plenum KP. A tymczasem np. w gminie Biały Zdrój odłogi nie są jeszcze rozdysponowane (GRN chce się do tego zabrać od 15 bm.) i ani KG ani GRN nie orientują się w sytuacji.

Likwidacja odłogów łączy się ze sprawą nowych osiedleńców, a ci nie zawsze mogą obejmować gospodarstwa, bo Wydział Budownictwa Prezydium PRN nie sporządził dotychczas planów i projektów remontów zabudowań uniemożliwiając pracę BPP-owi. Winę za to ponosi przede wszystkim tow. Pleban, kierownik wydziału, który nie czuje się odpowiedzialnym za odcinek pracy, jaki mu partia powierzyła...

Fakty te wskazują, że niektórzy towarzysze, jak np. Pleban wysunięci przez partię na odpowiedzialne stanowiska są w niezgodzie ze statutem partii, który mówi: **„nie wystarcza, aby członek partii jedynie zgadzał się z uchwałami partii: członek partii obowiązany jest walczyć o wcielenie tych uchwał w życie, gdyż bierny i formalny stosunek członków partii do jej uchwał osłabia zdolność bojową partii".**

Wskazaliśmy szereg błędów i niedociągnięć w realizacji wniosków plenum. A powstają one nie tylko z powodu braku poczucia odpowiedzialności przed partią ze strony niektórych towarzyszy. Również Komitet Powiatowy jeszcze niedostatecznie wpaja w aktyw głębokie przekonanie o konieczności systematycznej i pełnej realizacji zadań postawionych przez partię, za mało kontroluje wykonywanie swoich uchwał.

Walka o wcielenie w życie uchwał partii, to przecież podstawowy, określony statutem obowiązek każdego członka partii, obowiązek którego w żadnym wypadku nie wolno zaniedbać, tymbardziej, że toczy się wielka bitwa o chleb — kampania siewna — w której towarzysze partyjni muszą przodować.

A. CZECHOWICZ.

Pracujący chłopi zgodnie z zawartymi umowami dostarczają na punkty skupu zakontraktowane tuczniki.

Na zdjęciu małorolny chłop z gromady Krzczonów Jan Batyra przywiózł na punkt skupu GS w Krzczonowie 2 zakontraktowane tuczniki.

(Fot. CAF)

Węgorze przyleciały samolotem

Rekordową, bo przeszło 200-tysięczną liczbę „pasażerów" przewiózł ostatnio przybywający z Paryża samolot komunikacyjny PLL „Lot". „Pasażerami" samolotu, który lądował na lotnisku Okęcie w Warszawie, były rybki wielkości zapałki — narybek węgorza, którego pierwszy transport sprowadziło tą drogą z Francji Ministerstwo PGR dla celów hodowlanych.

Trudny do transportu narybek węgorza przewieziony został samolotem w skrzyniach blaszannych na specjalnych siatkach z gazy, stale zraszanych wodą. Na ładunek czekały już na lotnisku samochody, którymi węgorze przewieziono natychmiast do Ośrodka Hodowlanego Polskiego Związku Wędkarskiego na Czerniakowie, gdzie przez parę dni „odpoczywać będą po trudach podróży" i przejdą konieczną aklimatyzację. Następnie w wielkich cysternach zostaną one przewiezione m. in. na Mazury i do innych ośrodków rybactwa śródlądowego, w których w roku bieżącym przeprowadzona będzie szeroka, planowa akcja zarybiania węgorzem. W niedługim czasie spodziewane są dalsze transporty poważnych ilości narybku węgorza.

Polska zmuszona jest importować narybek węgorza, gdyż ta najbardziej tajemnicza ryba polskich rzek i jezior nie rozmnaża się w naszych warunkach. Małe węgorze poławia się masowo u ujścia rzek Francji, Niemiec zachodnich i Anglii, dokąd przybywają one wielkimi ławicami po dwuletniej wędrówce poprzez ocean Atlantycki, z Morza Sargasowego i Zatoki Meksykańskiej — nielicznych miejsc na świecie, gdzie węgorze na wielkich głębokościach składają ikrę. Tam też lęgną się młode węgorzyki i stamtąd wyruszają następnie w drogę do rzek i jezior Europy.

Wyroby z folii igelitowej w sprzedaży

W sprzedaży ukazała się pierwsza partia wyrobów z wytwarzanej przez krajowy przemysł tworzyw sztucznych tzw. folii igelitowej. Są to peleryny przeciwdeszczowe, fartuchy, obrusy, śliniaczki itp. Produkowane są one przez spółdzielczość pracy.

W miarę wzrostu produkcji folii igelitowej, na rynku ukazywać się będą coraz większe ilości tych praktycznych wyrobów. Rozszerzony będzie również ich asortyment, obejmujący np. płaszcze i firanki, co jest jednak uzależnione od dalszego poprawienia jakości folii igelitowej.

Gdy nad przebiegiem siewów czuwa komisja gromadzka...

DUŻO miała pracy komisja gromadzka w Parnowie (pow. Koszalin), przed rozpoczęciem przedsiewnych robót w polu. Ledwie tylko zakończono opracowanie planu pomocy sąsiedzkiej, a już nadeszło z GOM zawiadomienie, żeby odebrać zamówione przez gromadę siewniki.

Wieczorem przewodniczący komisji, a zarazem sołtys gromady Józef Kamys udał się do Jana Brzeźniaka. Jan Brzeźniak, sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej jest także członkiem komisji gromadzkiej.

— Musimy sprawdzić na miejscu — powiedział Kamys, pokazując Brzeźniakowi zawiadomienie — czy te siewniki są rzeczywiście dobrze wyremontowane, żeby potem nie było niespodzianek w czasie siewów.

— Masz rację — odrzekł Brzeźniak — kilku członków komisji będzie musiało jutro jechać po te maszyny i dobrze je obejrzeć. Aha — byłbym zapomniał — jutro także trzeba wszystkich jeszcze raz dokładnie zapoznać z planem pomocy sąsiedzkiej i harmonogramem pracy siewników. Akurat mamy zebranie gromadzkie, więc będziesz mógł to zrobić. Po siewniki pojedziemy bez ciebie, ale bądź spokojny, źle wyremontowanych nie przywieziemy na pewno.

Józef Kamys mógł być spokojny. Członkowie komisji gromadzkiej w Parnowie zawsze starają się swoje obowiązki wypełniać jak należy, a czuwa nad tym, oprócz przewodniczącego komisji, także egzekutywa gromadzkiej organizacji partyjnej.

Tego wieczora Kamys wstąpił jeszcze do Antoniewicza. Miał do załatwienia kilka drobnych spraw. Antoniewicza zastał nad kartką papieru, z ołówkiem w ręku.

— Pamiętacie — zaczął od razu Antoniewicz — to, co żeście kiedyś mówili o zakładaniu nowych sadów... Zdecydowałem się zamówić 15 drzewek owocowych. Na początek starczy, nie?

Kamys zdziwił się, ale przyjemnie. Antoniewicz, to dobry rolnik, o wszystkim pamięta. W czasie przygotowań do siewów nie zapomniał o tym, co kiedyś na zebraniu gromadzkim mówili o sadach.

— Zieliński też pisze zamówienie na drzewka — dodał Antoniewicz — a i inni także chcą kupić, chociażby po dziesięć.

Porozmawiali jeszcze o gospodarskich sprawach, o tym, że ziemia — jak na złość — za wolno obsycha. Na jutro wielu szykuje się wyjść w pole z włókami, żeby ziemia obsychała równomiernie.

Kamys pożegnał się, bo godzina była już późna i poszedł do domu. Chciał przygotować się do krótkiej pogadanki o siewie krzyżowym, którą miał wygłosić także na jutrzejszym zebraniu, aby zachęcić rolników do siania tym systemem. Ale na stole stała już gorąca kolacja, a na kolana wdrapał się najmłodszy syn, trzyletni Wituś. Trzeba było więc na kilka godzin „wyłączyć się" ze spraw przedsiewnych.

* * *

„Harmonogram pracy maszyn opracowany. Otrzymają je w pierwszym rzędzie nasi nowoosiedleni — 5 rodzin. Plan pomocy sąsiedzkiej także gotowy. Wszyscy wiedzą, kto, kiedy i co robi. Antoniewicz, Krawczyk i Andrzejewski zasieją u Jaworskiego, a Mulińskiej pomogą Adamczewski i Motoczyński. Nawozy sztuczne z GS odebrane. Siewniki w gromadzie już są — podsumowuje w myślach Józef Guzowski, przodujący rolnik i członek komisji gromadzkiej, aktywnie uczestniczący we wszelkich pracach komisji. — Co więc jeszcze zostało do zrobienia? Ach tak — zaprawianie ziarna!"

Zaprawiarka znajduje się w PGR Parnowo. Józef Guzowski musiał więc uzgodnić z kierownikiem gospodarstwa, czy chłopi z Parnowa, którzy chcą zaprawiać ziarno (a wyrazili tę chęć prawie wszyscy), mogą korzystać z PGR-owskiej zaprawiarki. Sprawa ta została załatwiona pomyślnie. Tego samego dnia udali się więc do PGR z ziarnem siewnym do zaprawiania Wojciech Majchrzak i Michał Kryszyłowicz.

W PGR-owskim punkcie wymiany ziarna panował tak że w tych dniach wielki ruch. Komisja gromadzka dopilnowała, by wszyscy chłopi z Parnowa wymienili ziarno.

— Jeszcze przed II Zjazdem partii podjęliśmy zobowiązanie zwiększenia plonów zbóż kłosowych z hektara przynajmniej o półtora kwintala — przypominali członkowie komisji — musimy więc dobrze uprawić ziemię i zasiać w nią dobre ziarno, aby zobowiązanie z honorem wykonać.

* * *

Dni wstawały pogodne, ciepłe. Ziemia schła. Na polach panował przedsiewny ruch. Szły włóki, brony, kultywatory. Wreszcie gromadę obiegła wieść, że Antoni Kownacki, który prawie zawsze i we wszystkim daje początek, zaczyna siać. Kiedy Kownacki zasiał już pół hektara owsa i pół hektara pszenicy, do siewów przystąpili Stasiołek i Świnoga.

7 kwietnia rolnicy z Parnowa oświadczyli:

— Jeśli pogoda dopisze, to najdalej za dwa dni wszyscy wyruszymy do siewów.

A ponieważ pogoda dopisuje, należy się więc spodziewać, że już wszyscy rolnicy z Parnowa rozpoczęli siewy.

I komisja gromadzka ma znowu pełne ręce roboty. Trzeba przecież czuwać nad tym, by maszyny pracowały sprawnie i według harmonogramu, by prawidłowo była realizowana pomoc sąsiedzka, by siewy przeprowadzić jak najszybciej.

Niewątpliwie komisja gromadzka z Parnowa nie poprzestanie na wzorowym przygotowaniu siewów, ale i nadal, w toku właściwej akcji siewnej, swoje obowiązki wykona jak najlepiej. Gwarancję tego daje jej dotychczasowa praca.

CZ. ŻURAWIK

Nie tolerować wrogiej działalności

Nadłożyliśmy sporo drogi, zanim leśnymi wertepami dotarliśmy wreszcie do celu. — Cóż to za wieś — myśleliśmy — której o kilkanaście kilometrów od gminy nikt wskazać nie umie? Przyda się nowy podział administracyjny, nie ma co mówić.

Wieś przywitała nas ciszą i pustymi o tej porze domami. Ciepłe, wiosenne popołudnie wyciągnęło spółdzielców w pole. Tylko dzieci, nie krępując się wcale, otoczyły nas zwartą gromadką.

W chacie na skraju wsi, gdzie mieszka Anna Żyniewicz, nie zastaliśmy nikogo. Sięgnęłam po list i raz jeszcze przeczytałam.

— Droga Redakcjo! — Zwracamy się do Ciebie z prośbą o wydrukowanie naszego listu. Jeszcze dzisiaj dzieją się bowiem takie rzeczy, które w Polsce Ludowej nie powinny mieć miejsca. Oto nas, niżej podpisanych, spotkała wielka krzywda. Za zboże, które oddaliśmy do przemiału w młynie Podkowa, otrzymaliśmy zatrutą mąkę. Trzy razy woziliśmy ją do wymiany i za każdym razem przywoziliśmy mąkę zepsutą.

— Oto leżą u nas bochenki chleba, którego jeść nie możemy, gdyż nie chcemy chorować. Wróg wywarł na nim swoją złość i nienawiść do spółdzielców, którzy mimo wielu trudności, chcą gospodarzyć wspólnie...

Anny Żyniewicz, sekretarza podstawowej organizacji partyjnej na razie nie znaleźliśmy. Ale list podpisany był jeszcze dwoma nazwiskami: Michała Wiktora i Wacława Balasińskiego. Poszliśmy więc do mieszkania Wiktorów.

— Dwa metry żyta poszło na marne — opowiada Wiktorowa... — Na oko mąka wygląda dobrze. Jest nawet jaśniejsza niż mąka przywieziona z tego młyna, „z lasu" (Wiktorowa nie pamięta, jak się ten młyn nazywa).

— Dopiero pod wpływem gorąca, w piecu, chleb nabiera fioletowego koloru, jak by kto w niego soku jagodowego nalał.

Potem, spoglądając na dzieci, dodaje:

— Co tam, myślę sobie, kolor. Może to z tego, że mąka licha? — I dałam chleb dzieciom. W nocy się pochorowały. Pobiegłam do Balasińskiej — jej dzieci też chorują. Nic, tylko mąka zatruta, pomyślałam. I już nikt z nas tego chleba nie ruszył. Taka strata...

— Kiedy odwieźliśmy mąkę do młyna — opowiada z kolei Balasińska — Solarczyk udawał dobrego. „Każdy — powiada — upomina się o swoje. Wcale się wam nie dziwię, że złej mąki nie chcecie. Ale to przecież nie moja wina, widocznie ktoś mi zboże „zbajcowane" podrzucił. Mąkę wam wymienię, a jakże..."

I tak wymieniał trzy razy. Wysypywał na jedno miejsce, a brał z drugiego, z tej samej kupy. Opowiadają okoliczni chłopi, że z podkowińskiego młyna niejeden już przywiózł „taką" mąkę. I nic dziwnego. Solarczyk zakupił podobno w ubiegłym roku całe trzy tony zanieczyszczonego zboża. Zmełł zboże na mąkę i wymieniał.

Zajrzeliśmy jeszcze do leśniczówki. To właśnie tutaj mieszka wraz z mężem autorka listu, napisanego w imieniu skrzywdzonych spółdzielców, Anna Piechocka.

— Sama kosztowałam ten chleb — odpowiada na nasze pytanie w tej sprawie — był czarny i gorzki jak piołun. Ten Solarczyk był dawniej właścicielem młyna. Dwa lata temu podobną mąkę próbował „wcisnąć" Krasińskiemu i Bartasikowi.

— To człowiek nieuczciwy i w dodatku bezczelny — mówi dalej Piechocka — ośmiela się kpić z ludzi i twierdzi, że władza ludowa „nic mu nie zrobi".

Przyjrzyjmy się bliżej rodzinie Solarczyka. Ludowe przysłowie mówi, że „jabłko niedaleko pada od jabłoni". Tak też ma się sprawa z synem i zięciem Solarczyka. Jego zięć, Biernacki, był dwa lata temu leśniczym w Kościernicy. Został wraz z synem Solarczyka uwięziony za ukrywanie w lesie nielegalnie posiadanej broni.

Spróbujmy powiązać ze sobą te luźne zdawałoby się fakty. Były przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Ptak, rozbijający ją od wewnątrz, doprowadzający nieomal do jej rozwiązania; zięć i synalek młynarza, ukrywający w lesie nielegalnie posiadaną broń; młynarz, wydający spółdzielcom na przednówku zanieczyszczoną mąkę, nie nadającą się do wypieku chleba. Czyż faktów tych nie należy uznać za kolejne etapy wrogiej działalności zmierzającej do rozbicia spółdzielni produkcyjnej w Powidzu, pow. Sławno?

Wniosek nasuwa się sam — skończyć z wrogą, antyludową działalnością młynarza-sabotażysty Solarczyka.

IRENA LUBOJAŃSKA

Uwaga słuchacze Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W poniedziałek, dn. 12 kwietnia odbędą się następujące zajęcia:

DLA ROKU WSTĘPNEGO:

Zajęcia odbędą się w szkole Nr 1.

Od godz. 15 — 17 — wykład z historii polskiego ruchu robotniczego: „Polski ruch robotniczy w latach 1921 — 1928".

Od godz. 17 — 19 — seminarium z historii KPZR: „Partia Komunistyczna w okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego (czerwiec 1941 45)".

We wtorek, w sali Ośrodka Szkolenia Partyjnego KW odbędzie się dodatkowe kolokwium z historii polskiego ruchu robotniczego, dla tych, którzy dotychczas kolokwium nie zdali.

DLA ROKU I-SZEGO:

Od godz. 15 — 17 — wykład z historii polskiego ruchu robotniczego: „Polska w latach 1890 — 1904" — Część I.

Od godz. 17 — 21 — seminarium z historii KPZR „Doświadczenia walki KPZR o socjalistyczną industrializację".

WE WTOREK o godz. 16 ostateczny termin kolokwium z KPZR, dla tych, którzy dotychczas jeszcze nie zdali.

TEATR

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY — „Okno w lesie" L. Rachmanowa i E. Ryssa. Sala teatralna WDK — godz. 15.00.

* * *

W dniach 12, 13, 14 bm. o godz. 17.30 i 20 w sali teatralnej WDK w Koszalinie — „Grube ryby" — Bałuckiego w wykonaniu zespołu teatralnego Pow. Domu Kultury w Wałczu.

KINO

KOSZALIN — W sali przy ul. Pawła Findera 12
„Dziennik Marynarza".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedz. godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo —
„Odzyskane szczęście".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

SŁUPSK — „Polonia" —
„Rzym, godz 11-ta".
Seanse godz. 16, 18 i 20.
Niedz. godz. 16, 18 i 20.

SŁAWNO — „Sława" —
„Odzyskane szczęście".
Seans godz. 18
Niedziela godz. 17 i 19.

DARŁOWO — „Bajka" —
„Baryłeczka".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 15, 17 i 19.

USTKA — „Delfin" —
„Nadziei za dwa grosze".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

BIAŁOGARD — „Bałtyk" —
„Cesarski piekarz".
Seanse godz. 17 i 19.
Niedz. godz. 16, 18 i 20.

BYTÓW — „Albatros" —
„Kotowski".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

CZŁUCHÓW — „Ucieczka" —
„Skandal w Clochemerle".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

DRAWSKO — „Drawa" —
„Domek z kart".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

MIASTKO — „Grażyna" —
„Wiosna w Moskwie".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" —
„Zagubione melodie".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 16, 18 i 20.

SZCZECINEK — „Przyjaźń" —
„Strażnica w górach".
Seanse godz. 17 i 19.
Niedz. godz. 15, 17 i 19.

ZŁOTÓW — „Rodło" —
„Lubow Jarowaja" II seria.
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

WAŁCZ — „Tęcza" —
„Pieśniarz słonecznych stepów".
Seanse godz. 18 i 20.
Niedz. godz. 16, 18 i 20.

CZAPLINEK — „Piast" —
„Najpiękniejsza".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

ZŁOCIENIEC — „Mewa" —
„Spieniony nurt".
Seans godz. 19.
Niedz. godz. 17 i 19.

W Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych

Zaoszczędzone elektrody

Spawacz Węgrzyn miał się już udać do domu. Spojrzał jeszcze raz na swoje stanowisko robocze, przy którym zajął teraz miejsce jego kolega z drugiej zmiany.

Rzucił okiem na stojące w końcu hali koła do bron talerzowych. Wszystkie były przyspawane. — Owoc dzisiejszej pracy brygady, w której pracuje. Wzrok Węgrzyna zatrzymał się dłużej na warsztatach i obok rozrzuconych „niedopałków" elektrod. Widział je nie po raz pierwszy, ale dziś pomyślał:

— Przecież w ten sposób marnuje się masa cennego surowca. Czy nie dałoby się tu coś zrobić...?

Następnego dnia zaczął uważniej pracować przy spawaniu. Nie śpieszył się ze zmianą elektrody, a starał się wypalać jak najwięcej — wykorzystywać surowiec do maksimum. W miarę jak zakładał coraz to inne elektrody, zmniejszała się długość niedopałka.

— A więc można tutaj sporo zaoszczędzić — ucieszył się Węgrzyn.

Swoimi doświadczeniami postanowił podzielić się z towarzyszami pracy.

NA MASÓWCE

— U nas w fabryce — mówił Węgrzyn na masówce — nie wszędzie jest najlepiej z oszczędnością. Wiele cennego surowca marnuje się. Weźmy choćby dział, w którym pracuję — spawalnię. Ile surowca niszczy się przez to, że nie oszczędzamy elektrod. Ostatnio robiłem takie próby: zacząłem wypalać elektrodę do końca. Przy dobrych chęciach i uważnej pracy da się to zrobić, a korzyść dla zakładu — duża. Poza tym — ciągnął dalej Węgrzyn — dlaczego u nas w spawalni nie składa się w określonym miejscu „niedopałków" elektrod? Ja ze swej strony zobowiązuję się od dziś oszczędnie zużywać elektrody i zbierać „niedopałki". Wzywam wszystkich spawaczy naszej fabryki do pójścia w moje ślady.

* * *

O tym wszystkim opowiadał nam szef produkcji Eugeniusz Kaczkowski, gdy kilka dni temu byłem w Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych.

— Spawalnia to jeden z wielu działów naszej fabryki, gdzie dobrze postawiona jest sprawa oszczędności — mówił.

Udaliśmy się do spawalni.

Wśród szumu maszyn i syku aparatów spawalniczych pracuje brygada Adolfa Czubaka. Jest ich pięciu. Wszyscy młodzi —ZMP-owcy. Pracują wydajnie — osiągając przeciętnie po 200 procent normy. Jednym z czołowych spawaczy tej brygady jest inicjator oszczędzania elektrod Jan Węgrzyn.

— Przekonaliśmy się, że elektrody można oszczędzać przez prawie całkowite ich wypalanie — mówi brygadzista Czubak. A „niedopałków" nie wyrzucamy teraz, lecz składamy je w specjalnej skrzynce. Za przykładem Węgrzyna poszli wszyscy nasi spawacze.

— A jakie daje to korzyści?

Zróbmy mało podsumowanie. Niedopałek stanowi jedną szóstą część elektrody. Spawacz zużywa dziennie przeciętnie 84 elektrody. Prosty rachunek wykazuje, że w ciągu dnia zaoszczędza się ich 14 sztuk. Tyle wypada tylko na jednego spawacza. A policzmy ile wypadnie ich na wszystkich naszych spawaczy.

Cenna inicjatywa Jana Węgrzyna przynosi Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych duże oszczędności.

(J. B.)

SPACERKIEM

Niedaleko gromady Wytowno w pow. Słupsk oddalony o 600 metrów znajduje się przystanek PKS-u.

Przystanek jak przystanek, niczym się nie różni od innych, jedynie chyba tym, że nie ma tam jakiejkolwiek poczekalni.

Fakt ten można jednak wytłumaczyć sobie bliskością gromady od przystanku.

Wszystko byłoby więc w należytym porządku, gdyby... autobus nie spóźniał się (a zdarza się to dość często) nieraz o 3 i 4 godziny.

Niewłaściwie również odnoszą się do podróżnych konduktorzy z autobusów kursujących na trasie Słupsk — Smołdzino. Bo czym wytłumaczyć sobie fakt, jaki pewnego razu zaistniał, że konduktorka nie chciała zabrać pasażera dlatego tylko, że nie miał drobnych pieniędzy.

Takie i tym podobne wypadki oraz spóźnianie się autobusów, to fakty ciągle powtarzające się na trasie autobusowej Słupsk — Smołdzino.

EDWARD KOZŁOWSKI
Czytelnik „Głosu"

Czytajcie prasę partyjną

Szczepienia ochronne

Prezydium MRN — Wydział Zdrowia w Koszalinie na podstawie ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych Dz. U. RP Nr 27/35 poz. 196 z dnia 21.II.1953 r. zarządza co następuje:

1. W związku z rozpoczynającą się na terenie miasta Koszalina akcją szczepień ochronnych przeciw ospie, błonicy i krztuścowi, należy poddać szczepieniu przeciw ospie wszystkie dzieci w wieku od 3 mies. do lat 7.

2. Dzieci które ukończyły 7 rok życia szczepione będą po raz drugi.

3. Szczepieniu przeciw błonicy podlegają dzieci od 6 mies. do 7 lat, przeciw krztuścowi do lat 8.

4. Szczepieniu ospy mają być poddawane dzieci po szczepieniu BCG, nie wcześniej jak po upływie 6 tygodni.

TERMINARZ SZCZEPIEŃ:

Dla dzieci, których nazwiska rozpoczynają się na literę:

A, B, C w dniu 15, 16, 17, 20 i 21 bm.

D, E, F w dniu 22, 23 i 24 bm.

G, H, I, J w dniu 26, 27 i 28 bm.

K, L, Ł, M w dniu 29 i 30 bm. oraz 3, 4, 5, 6 i 7 maja br.

N, O, P w dniu 8, 10, 11, 12, 13 i 14 maja br.

R, S, T w dniu 15, 17, 18, 19 i 20 maja br.

U, W, Z, Ż, Ź w dniu 21, 22, 24, 25 i 26 maja br.

Krytyka przez obiektyw

W Złotowie przy ul. Wojska Polskiego stoją obok siebie dwie tablice ogłoszeń.

Ta po prawej stronie należy do miejscowego kina, druga, pozostawiająca jak widzimy dużo do życzenia, do Prezydium MRN.

Uwaga mieszkańcy Koszalina!

Jak nas informuje Zakład Zbytu Energii Elektrycznej — Rejon Koszalin, w dniu 11 bm. od godz. 8 — 17, ze względu na konieczność remontu urządzeń elektrycznych nastąpi wyłączenie energii elektrycznej dla miasta Koszalina.

W klubie TPPR

Dnia 11 bm. o godz. 18 prelegent TPPR wygłosi pogadankę na temat: „Obniżka cen w ZSRR". Po odczycie film pt. „Przysięga".

RADIO

PROGRAM I

11 kwiecień 1954 (niedziela)
Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka „na dzień dobry". 6.50 Kalend. 7.25 Pog. dla służby rolnej. 7.35 Muz. popularna. 8.15 Wiosenne melodie. 8.39 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali 49. 9.12 Zagadki muzyczne, aud. słow.-muz. 9.35 „Obłok Magellana" montaż fragmentów powieści Stanisława Lema. 10.05 Tydzień muzyki węgierskiej. 10.35 Utwory skrzypcowe. 10.55 Koncert życzeń — aud. słow.-muz. 13.00 Dla rodziców pog. pt. „Chrońmy dziecko od przykrych przeżyć". 13.15 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 13.30 Melodie do tańca. 14.00 Aud. dla wsi. 15.00 „Na fali humoru i satyry". 15.30 Miłośnikom pięknej muzyki". 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 16.20 Dla dzieci słuch. pt. „Chłopcy z placu broni". 17.20 „Dla każdego coś miłego". 18.25 „Maskarada" I-szy akt dramatu M. Lermontowa. 19.25 „Na muzycznej fali". 20.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi" — Pablo Casals — wiolonczela. 21.00 Muz. taneczna. 22.00 Wiad. sport. 22.40 Muz. taneczna.

PROGRAM I

12 kwietnia 1954 (poniedziałek)
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00

5.10 Aud. dla wsi. 5.25 Muz. poranna. 5.40 Koncert poranny. 6.15 Orkiestry dęte 6.30 Kalend. 6.37 Muz. popularna. 6.50 Gimn. 7.15 Pieśni chóralne. 7.25 Pog. dla służby rolnej. 8.00 Kone. poranny. 9.00 Dla klas V — pog. pt. „Nowa Huta w zamierzchłej przeszłości". 9.30 „Zespoły i soliści". 10.00 Muz. symfoniczna. 10.50 Polskie melodie ludowe różnych regionów. 11.05 Dla klas I — II słuch. pt. „Przyjaciele z pierwszej klasy". 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Dostał — Szkice hiszpańskie. 12.25 „Na swojską nutę" 12.45 Aud. dla wsi. 15.30 Dla dzieci — pog. 16.05 Muz. rozrywk. 16.35 Z cyklu: „Od Tatr do Bałtyku". 16.50 „O snicach, dyszlach i rozworach" — pog. 17.00 Aud. aktualna. 17.10 Piosenki 17.20 Aud. dla kobiet. 17.50 Utwory skrzypcowe. 17.50 Melodie wiosenne. 18.10 Felieton literacki. 18.20 „Na młodzieżową nutę". 18.55 Moniuszko: „Straszny Dwór" — opera w IV aktach. 19.50 Aud. dla wsi. 20.30 opera d. c. 22.05 Muzyka taneczna.

- SPORT - SPORT - SPORT -

Przegląd niedzielnych imprez sportowych

Na pierwszy plan programu nadchodzącej niedzieli sportowej wybija się mecz bokserski o wejście do II ligi. W meczu tym spotkają się zespoły koszalińskiej Spójni i Unii Grudziądz. W pierwszym spotkaniu, rozegranym w Grudziądzu, pięściarze koszalińscy przegrali wysoko 5:15. Dlatego mecz, jaki odbędzie się w niedzielę, zapowiada się bardzo interesująco, gdyż należy się spodziewać, że koszalińskie zechcą się zrehabilitować przed własną publicznością.

Mecz ten odbędzie się w sali gimnastycznej Zasadniczej Szkoły Metalowo - Budowlanej w Koszalinie o godz. 18.

* * *

W Białogardzie 11 bm. odbędzie się spotkanie w piłce koszykowej mężczyzn pomiędzy mistrzami obu grup klasy B. Mecz ten zadecyduje, która z drużyn — Start Koszalin, czy Kolejarz Wałcz — zdobędzie moralne mistrzostwo klasy B. Początek meczu o godzinie 15.30.

* * *

Najciekawszym spotkaniem o mistrzostwo piłkarskiej klasy A będzie mecz Spójnia Koszalin — Kolejarz Słupsk, który rozegrany zostanie o godzinie 16 na stadionie koszalińskim. Wynik tego spotkania w znacznym stopniu zadecyduje, czy słupscy kolejarze utrzymają kontakt z czołówką.

W Szczecinku tamtejsza Spójnia gościć będzie koszaliński Start, w Złotowie — Spójnia grać będzie ze szczecineckim Kolejarzem, w Białogardzie — Kolejarz spotka się z drugim w tabeli rozgrywek — zespołem karlińskiej Spójni, zaś w Słupsku rezerwy III-ligowej Gwardii walczyć będą z Kolejarzem Słupsk. Piłkarze koszalińskiej Gwardii gościć będą w Darłowie, gdzie spotkają się z miejscowym Kolejarzem, a Unia Połczyn na własnym terenie wystąpi przeciwko Budowlanym z Człuchowa.

W klasie B zobaczymy następujące spotkania: w grupie „Południe" — Włókniarz Okonek — Spójnia Wałcz, Spójnia Czaplinek — LZS Żółtnica, Spójnia Złocieniec — Spójnia Drawsko, Ogniwo Jastrowie — Gwardia Człuchów, Gwardia Bytów — Włókniarz Złocieniec; grupa „Północ" — Budowlani Białogard — Start Koszalin, Ogniwo Ustka — LZS Słupsk, Kolejarz Sławno — Spójnia Sianów, LZS Grapice — Gwardia Darłowo.

LZS Sławno pauzuje, gdyż Kolejarz Kołobrzeg został wycofany z dalszych rozgrywek za oddanie punktów w dwóch meczach bez walki.

* * *

W sobotę 10 bm. o godzinie 10 w Klubie TPPR w Koszalinie odbędzie się konferencja sprawozdawczo - wyborcza ZS Budowlani.

* * *

W poniedziałek 12 bm. o godz. 18 w lokalu Koszalińskich Zakładów Mięsnych przy ul. Morskiej w Koszalinie zostanie otwarte szkolenie wędkarzy. Pierwsze zebranie szkoleniowe połączone będzie z omówieniem przydziału wód do wędkowania.

Lekkoatleci walczą o tytuł mistrza Polski w biegu na przełaj

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Olsztynie tradycyjne biegi na przełaj o mistrzostwo Polski, w których weźmie udział rekordowa liczba około 300 zawodników.

W biegach wezmą udział reprezentacje zrzeszeń sportowych wyłonione drogą eliminacji na zawodach kół, powiatów i województw. Prawo startu mają zawodnicy klasy mistrzowskiej i I oraz mistrzowie województwa, względnie zrzeszenia.

Program mistrzostw obejmuje biegi na 8.000 i 3.000 m dla seniorów, 2.000 m dla juniorów oraz 1.000 m dla seniorek i juniorek.

Do chwili obecnej udział w biegach zgłosiło 280 zawodników i zawodniczek z 12 zrzeszeń sportowych. Największą liczbę startujących zgłosił Kolejarz — 79 z Długoborskim, Makowskim i Brylą oraz Budowlani — 48 z Mańkowskim i Minicką na czele. Gwardia zgłosiła 35 lekkoatletów z Kielasem i Milczarkiem, a Stal — 24 zawodników. Po 18 zawodników zgłosiło AZS, w którym startować będzie Potrzebowski i Lewandowski oraz CWKS z Szwargotem, Grajem, Kiełczewskim, Krzyszkowiakiem i Ożogiem. W barwach Startu pobiegnie Grabowski, a w Górniku — Chromik i Olesiński.

OGŁOSZENIA

SŁUPSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO
przy ZAKŁADZIE GRAFICZNYM
w Słupsku, ul. Mickiewicza 14, tel. 23-91

zawiadamiają o uruchomieniu

punktu introligatorskiego

który poleca

oprawy książek od zwykłych do najwykwintniejszych, albumy, teczki, notesy oraz wszystkie prace wchodzące w zakres introligatorstwa

PRACE WYKONUJEMY SOLIDNIE I GUSTOWNIE WEDŁUG OZNACZONEGO TERMINU

Ten, kto szanuje książki, daje przed czytaniem do oprawy. Zamówienia przyjmujemy na adres: Zakłady Graficzne, Słupsk, ul. Mickiewicza 14. (95-0)

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

MIESZKANIE czteropokojowe z wygodami w Słupsku, zamienię na takie samo w Koszalinie. Wiadomość: Słupsk, ul. Rapackiego Nr 11/3. G-160-1

MIESZKANIE czteropokojowe z wszelkimi wygodami (gaz, łazienka) w Cieplicach, zamienię na takie miast na podobne dwu lub trzypokojowe w Koszalinie. Oferty należy składać do Dyrekcji OZH Koszalin, ul. Rokossowskiego 32. G-168-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 391, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.
G—5—10241. Nr zamówienia 14.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III — Sobota 10, niedziela 11 kwietnia 1954 roku — Nr 14 (68)

Prawda, którą trzeba nieść dalej

WRACAJĄC ze Zjazdu delegatka Anna Kesler, mimo ogarniającego ją zmęczenia, nie mogła ani na chwilę zmrużyć oka. Wciąż na nowo powracały obrazy i przeżycia tych niezapomnianych, wielkich dni.

...Otwarcie Zjazdu — wielka jasna sala i tysiące delegatów z całej Polski. Gorący nastrój, uczucie wspólnoty i braterstwa jednoczące wszystkich, mówiące najlepiej, że są jednym, zwartym oddziałem prowadzącym naród do nowej, jasnej przyszłości...

...Referat towarzysza Bieruta. Referaty towarzyszy Nowaka i Minca. Dyskusja. — Dopiero teraz ogarnąć można było i zrozumieć ogrom naszych osiągnięć i przemian oraz perspektyw i planów na przyszłość. Dopiero teraz ocenić można było w pełni wagę i znaczenie codziennych, pozornie często niewielkich spraw swej spółdzielni, które przecież urastały do wielkich ogólnopaństwowych zagadnień.

...Wystąpienie towarzysza Chruszczowa. Przedstawicieli Czechosłowacji, Chin, NRD — bratnich partii Francji, Hiszpanii i innych krajów walczących jeszcze z jarzmem imperializmu. W takich chwilach mocno — jak nigdy dotąd, czuło się, że wszyscy ludzie pracy na świecie są braćmi, że wszyscy jak my, pragną pokoju i walczą razem.

Niepostrzeżenie na tych przypomnieniach minęła całonocna podróż. Śmiardowo Krajeńskie powitało delegatkę świeżym, słonecznym porankiem. Mimo wczesnej pory, na drodze spotkać można było wielu ludzi — wszyscy witali ją z uśmiechem i zaciekawieniem. Niejeden rzucał pytanie: „I jak tam w Warszawie?"

— Wiele o tym będzie opowiadania — mówiła Anna Kesler. — W dwóch słowach i tak tego nie zmieścić. Zajdźcie do mnie wieczorem, w świetlicy czy na zebraniu, postaram się zdać wam ze wszystkiego sprawę.

* * *

— Wiecie, Keslerowa — tu u nas cała spółdzielnia czekała co dzień przy głośnikach czy nie będziecie przemawiać. Szkoda, że nie powiedzieliście coś o naszej spółdzielni. Przecie umiecie dobrze mówić.

Delegatka tłumaczy spółdzielcom, że chętnie by coś na Zjeździe o swej spółdzielni powiedziała, ale gdyby każdy z delegatów chciał przemawiać, to Zjazd by się nie skończył i za 2 tygodnie. Ale za to słuchała pilnie wszystkiego i chętnie teraz każdemu opowie. Padają pytania. Jest ich wiele.

— Mówiono tyle o większej pomocy dla rolnictwa. Jak to teraz u nas będzie?

— Czy będzie więcej nawozów? Bo w GS-ie już od kilku dni zabrakło...

— Co teraz po Zjeździe mamy robić w spółdzielni?...

Tow. Kesler stara się na wszystko solidnie odpowiedzieć, choć wszystkiego nie poradzi w pamięci zebrać, choćby głowę miała nie wiem jaką. A więc pomoc dla wsi istotnie będzie zwiększona. Coraz więcej będzie maszyn (nawet kombajny zaczynają u nas budować), a także innych towarów dla wsi. Trzeba tylko dopilnować, by wieś była należycie zaopatrywana, warto więc zająć się GS-em w Krajence.

Nawozów też będzie więcej. Ruszył już przecież ogromny kombinat w Kędzierzynie. W tym roku nawozów było o 50 proc. więcej niż w 1953 roku, ale rozeszło się wszystko bardzo szybko. Tak samo było pewnie i w Krajence.

A co trzeba robić w spółdzielni? Wiadoma rzecz — trzeba zwiększyć zbiory już w tym roku. A poza tym hodowla. Gdy rozwiniemy hodowlę, to zwiększy się dochód. Będzie się bogacić spółdzielnia, przekonają się do niej chłopi indywidualni. Zwiększy się dostatek i podniesie kultura...

Długo tak opowiadała Keslerowa. Zaspokoić musiała ciekawość wszystkich. A każdy chciał wiedzieć coś nowego. Bo delegatka, to przecież musi wiedzieć wszystko najlepiej.

* * *

Młyn codziennej, wzmożonej jeszcze przed siewami pracy spółdzielczej, na nowo porwał Keslerową. Sporo też zajęcia było w domu, zwłaszcza, że mąż zalatany teraz za sprawami spółdzielni, niewiele pokazywał się w domu. Jednak myśląc o wskazaniach Zjazdu, obserwowała panujące w Śmiardowie stosunki i wyciągała ze swych obserwacji wnioski. I kiedy w kilka dni po przyjeździe zeszło się znów kilku aktywistów powróciła do tych spraw.

— Mówiono na Zjeździe, że nasza praca partyjna musi na wsi wzmocnić się na wszystkich odcinkach — w PGR-ach, spółdzielniach i gromadach indywidualnych. A jak jest u nas? Wszyscy partyjni są w spółdzielni, a więc zaniedbaliśmy powiększenia szeregów naszej organizacji o przodujących chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie. Zamknęliśmy się też do spraw naszej spółdzielni, a przecież organizacja partyjna winna być przewodnikiem wszystkich chłopów pracujących w Śmiardowie.

Albo i sprawa pomocy państwa. Mówiłam o tym po powrocie. A wiecie co się teraz dowiedziałam? Część sztucznych nawozów w Krajence wykupili kułacy z sąsiedniego powiatu, w Skórce chłopi na próżno pytają o lemiesze, a w Krajence leży ich kilka ton. Czy członkowie partii nie powinni się tym zająć?

Ja myślę, że trzeba ludziom wiele mówić o tym co było na Zjeździe, jakie dał nam Zjazd wskazania i jak trzeba nam je realizować. Muszę mówić o tym ja jako delegatka, ale też wszyscy partyjni winni przenosić dalej, w masy, wskazania II Zjazdu.

* * *

...Z początku atmosfera na zwołanym z inicjatywy Keslerowej zebraniu kobiet w Krajence nie była zbyt gorąca. Jednak w miarę jak Keslerowa rozpalała się w mówieniu, jak malowała obraz wielkiego Zjazdu, cichły uboczne pogwarki, w oczach słuchających rozbłyskiwały iskierki ciekawości i zapału.

Keslerowa mówiła o treści obrad, o spotkaniach i rozmowach z innymi delegatami. Mówiła kobietom o tym jakie będą nowe towary, jak polepszy się nasze życie i jak trzeba o to walczyć i pracować.

A jak one, kobiety z Krajenki, mogą się przyczynić do realizacji tych zadań?

Wysunięto cenną inicjatywę:

Jest w naszej gminie wiele ugorów. Likwidacja ugorów — jak mówił towarzysz Bierut — to właśnie jedno ze źródeł zwiększenia produkcji rolnej. A więc nasze koło Ligi Kobiet liczące przeszło 140 członkiń może wziąć sporą działkę odłogów i wspólnie je zagospodarować.

Tow. Osuchowa i inne poparły gorąco wysunięty projekt. Kobiety Krajenki postanowiły przyczynić się do likwidacji odłogów w swej gminie...

* * *

...Zebranie międzygromadzkie w sprawie nowego podziału administracyjnego i stworzenia w Śmiardowie gromadzkiej rady narodowej wzbudziło duże zainteresowanie. Wśród wielu dyskutantów była i tow. Kesler. Mówiła o tym jak wiele uwagi poświęcono na II Zjeździe sprawie powołania gromadzkich rad narodowych, podkreślając, że przecież przybliży to władzę ludową do mas i uczyni chłopów pracujących w znacznie większym niż dotychczas stopniu gospodarzami swego terenu.

I u nas — mówiła — będzie tak samo. Będziemy się czuli bardziej odpowiedzialni za wszystko. Już dziś trzeba nam szerzej zainteresować się wieloma sprawami. Ot, chociażby taka sprawa — są u nas 2 duże nie wykorzystane budynki. Trzeba je zabezpieczyć i wspólnymi siłami odremontować. Doskonale w nich pomieszczą się, w jednym ośrodek zdrowia, żłobek, w drugim lecznica zwierząt. Bo przecież musimy inicjatywą swą i pracą pomóc naszej partii i władzy ludowej w tej wielkiej walce jaką prowadzą dla naszego dobra...

* * *

...Zebrania — to zaledwie część agitatorskiej działalności tow. Kesler. Z równym zapałem rozmawia o tych wszystkich sprawach jakie nurtują ją od powrotu ze Zjazdu ze spółdzielcami i indywidualnymi chłopami — sąsiadami, z partyjnymi i bezpartyjnymi. Jej śladem idą inni. Sięgają do broszur i gazet — czytają materiały II Zjazdu i idą z nimi do ludzi. Coraz szerzej i powszechniej — do wszystkich pracujących chłopów. Bo dorobek i wskazania II Zjazdu to program dla całego naszego, budującego socjalizm narodu, to nauki i prawda, które trzeba nam nieść dalej w masy.

LESŁAW GNOT

Delegatka, tow. Anna Kesler opowiada o wrażeniach z II Zjazdu partii.

W Bałtyckim Teatrze Dramatycznym

Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie wystawił drugą z kolei premierę. Tym razem „Okno w lesie" — Rachmanowa i Ryssa w reżyserii laureata Nagrody Państwowej Stanisława Jaśkiewicza.

Na zdjęciu: scena z „Okna w lesie". Halina Kosznik w roli Wali i Stanisław Jaśkiewicz w roli Wiertogradzkiego.

Patrz — recenzja na str. 2 „Głosu Tygodnia".

DWA LATA BUDOWY PAŁACU KULTURY

Przed dwoma laty, dnia 5 kwietnia 1952 roku, położone zostały podpisy pod dokumentem, który do tej pory nie miał podobnego sobie na świecie. Umowa, którą podpisali przedstawiciele Rządu Polskiego i Rządu ZSRR, w pierwszym punkcie mówiła: „Rząd ZSRR podejmuje w Warszawie budowę siłami i środkami Związku Radzieckiego 28–30-piętrowego gmachu Pałacu Kultury i Nauki, objętości 800.000 metrów sześciennych, włączając kubaturę pomieszczeń podziemnych, w celu rozmieszczenia w nim Polskiej Akademii Nauk, kulturalno-oświatowych organizacji młodzieży, pomieszczeń dla muzeów i wystaw, sali kongresowej, sali koncertowej i teatralnej oraz kinoteatru.

Rząd ZSRR bierze na siebie wszystkie koszty, związane z budową Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, poniesione zarówno w ZSRR jak i w Rzeczypospolitej Polskiej".

Słowa umowy szybko zamieniały się w czyny, krzepły w stal i beton, strzelały w niebo sześcianami budowanych kondygnacji. Bowiem punkt drugi owej umowy głosił: „Strona radziecka przystąpi do budowy gmachu Pałacu Kultury i Nauki w r. 1952, tak, aby zakończyć go w cztery lata, tj. w 1955 roku".

W czerwcu 1952 roku zostały wywiezione ostatnie metry sześcienne ziemi z wielkiego wykopu pod fundament. A było tych wywiezionych metrów ziemi około 100 tysięcy. Na dnie wielkiego kwadratowego wykopu poczęła wrastać w ziemię dolna płyta fundamentu.

W słotny dzień 4 października zakończone zostało betonowanie fundamentu. Ale wraz stanie stali, krzepnięcie betonu przyśpieszała wola budowniczych Pałacu, którzy na cześć Zjazdu wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rocznicy Rewolucji Październikowej postanowili skrócić terminy. W górną płytę fundamentu zabetonowano potężne śruby kotwiczące, ustawiono na nich stalowe „poduszki", a potem począł rosnąć stalowy szkielet olbrzyma. Wyrosły ponad powierzchnię dźwigi, które od najniższej kondygnacji fundamentu pełniły swą służbę głównych pracowników transportu na budowie. Wieczorami iskrzyły się one trójkątnymi girlandami żarówek. I co kilka dni podnosiły się wyżej i wyżej, jak wyżej wznosiły się stalowe, szare kolumny, przyrastające w błyskach elektrycznego łuku do zmontowanej części szkieletu.

A w ślad za monterami i spawaczami „wierchołazami" szli murarze. Stalowe bramy kolumn i trawersów wypełniały się szybko cegłą, obrastały w jasne płyty oblicowania, goniły szczyt budowy. Zaledwie środkowa część wieżowca wyrosła na kilka pięter, już na wszystkich czterech jego rogach rozpoczęto budowę gmachów stanowiących skrzydła Pałacu. Cztery wielkie budynki, półkolista rotunda sali kongresowej rosły w naszych oczach od fundamentu aż po zębate zwieńczenia.

I oto przyszła znów rocznica wielkiej Rewolucji Październikowej, druga z kolei, którą budowniczowie radzieccy świętowali na naszej ziemi. Tę drugą rocznicę uświetniła już na wysokości 231 metrów złocista iglica Pałacu, która właśnie w dni listopadowe wysuwała się z najwyższej części wieży, strzelając w niebo swym smukłym ostrzem.

Wypełniły się do reszty kwadraty pomiędzy kolumnami i trawersami. Jasne, jakby zawsze słonecznym blaskiem oblane płyty ceramiczne, podobne do najpiękniejszego piaskowca odziały strzeliste gmach. Wrósł on już w panoramę Warszawy, stał się jej centralnym punktem.

Dwa lata wszystkiego minęły od chwili podpisania historycznego dokumentu. Mówią one o potężnym wysiłku kilku tysięcy radzieckich budowniczych, mówią o wspaniałej organizacji pracy na budowie, mówią o socjalistycznych metodach uprzemysłowionego budownictwa, mówią o jak najdalej posuniętej mechanizacji pracy, dzięki której na budowie widzieliśmy zadziwiająco mało ludzi, zadziwiająco dużo maszyn.

W ciągu dwóch lat owa budowa była niejako politechniką naszych pracowników budowlanych. Na budowie tej uczyli się nasi architekci i budowniczowie, uczyli się inżynierowie, technicy i robotnicy.

Dzisiaj, na kilkadziesiąt kilometrów dokoła widać z daleka nad poszarpaną linią sylwetki stolicy smukły, piękny i jakże bardzo wyrośnięty z polskich tradycji architektonicznych gmach. Gdy za rok, wykończony ostatecznie, rozpocznie swą szczytną służbę dla kultury i nauki w kraju wschodzącej zorzy socjalizmu, w Ludowej Polsce — pozostanie na zawsze pomnikiem tej przyjaźni, która go ponad kamienne morze domów stolicy dźwignęła.

J. DĄBROWSKI

Na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego

„OKNO W LESIE"

Rachmanow i Ryss: „Okno w Lesie". Reżyseria: Stanisław Jaśkiewicz. Kierownik artystyczny: Irena Górska. Scenografia: Leon Grajewski. Premiera w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym.

Stanisław Jaśkiewicz (Jerzy Wiertogradzki)

Druga premiera. Tym razem sztuka współczesnych radzieckich dramaturgów L. Rachmanowa i E. Ryssa.

Zastanówmy się nad tym wyborem.

Czy słusznie nasz teatr wystawia właśnie „Okno w lesie"?

Mieszkańcy naszego województwa mieli niejednokrotnie możność obejrzenia na scenie klasyków rosyjskich. Tak się składało, że i teatry przyjezdne i nasze, amatorskie, częściej sięgały do klasyki, aniżeli repertuaru współczesnych sztuk radzieckich.

Przez to samo znajomość współczesnej dramaturgii radzieckiej nie jest zbyt powszechna. Można by dyskutować nad trafnością wyboru sztuki, decydowały tu jednak nieliczne kadry aktorskie naszego teatru. Trzeba było wybrać sztukę o niewielkiej obsadzie. I to w zasadzie zadecydowało, że na scenie naszego teatru ujrzeliśmy „Okno w lesie".

* * *

Rachmanow i Ryss sięgnęli przy pisaniu sztuki do tematyki z okresu Wielkiej Wojny Narodowej. Sztuka nie tylko pokazuje bohaterstwo ludzi radzieckich w ostatniej wojnie, ale ostrzega przed ukrytym wrogiem, nawołuje do czujności. I wokół nas toczy się walka nowego ze starym. Tym cenniejsza jest dla nas ta lekcja czujności.

Ryszard Urbanowicz (Kostrow – profesor)

Eugeniusz Gołębiowski (Piotr – partyzant)

„Pierwsze wymaganie, jakie stawiałem każdemu teatrowi wystawiającemu moją sztukę — pisał Borys Ławreniew — brzmiało: odtworzyć sztukę na scenie z jak największą prostotą, ciepłem i szczerością uczuć, aby począwszy od momentu podniesienia kurtyny, aż do chwili jej zapadnięcia nie zerwał się ani na chwilę pomiędzy sceną a widownią intymny, serdeczny związek, aby przez cały okres widz odczuwał niejako współuczestnictwo w tym wszystkim, co dzieje się na scenie"...

Takie wymagania stawiają każdemu teatrowi wszyscy dramaturdzy, tego oczekuje od teatru publiczność. I jeżeli weźmiemy pod uwagę ostatnią premierę Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, musimy stwierdzić: prostota, ciepło i szczerość uczuć — dominowały na scenie, pozwoliły aktorom nawiązać serdeczny kontakt z widownią.

Publiczność niepokoi się o losy Jakimowa, przejmuje się zaginioną szczepionką, szuka jej, irytuje się wraz z profesorem pozorną niezdarnością sędziego śledczego i oddycha z ulgą na widok uratowanego leku. Jest to niewątpliwie zasługa młodego zespołu aktorskiego i jego reżysera — laureata Nagrody Państwowej — Stanisława Jaśkiewicza.

Staranna reżyseria nie zawsze potrafiła zapewnić przedstawieniu jednolite tempo. Składają się na to dwie przyczyny: z jednej strony wyraźnie słabszy pierwszy akt samej sztuki — z drugiej zaś przyśpieszone przygotowanie przedstawienia (miesiąc prób, w tym tylko 2 tygodnie na scenie). Stąd ta nierówność, która — miejmy nadzieję — zatrze się powoli, w miarę narastania liczby przedstawień.

„Okno w lesie" jest pierwszą sztuką drugiego zespołu aktorskiego, zorganizowanego przez Dyrekcję Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Jest to zespół młody i dobrze się stało, że pracował on pod kierunkiem tak doświadczonego artysty dramatycznego jakim jest Stanisław Jaśkiewicz.

„Przygotowując „Okno w lesie" — mówi reżyser — chciałem, by tekst sztuki został podany prosto, bezpośrednio". To zostało niewątpliwie osiągnięte. A nawet więcej: bardzo przekonywająca scena z Gribkowem za oknem — robi na widowni duże wrażenie. W prosto prowadzonej scenie śledztwa słowa Stariczkowa o czujności trafiają do przekonania widza. Znaczy to, że

Halina Kosznik (Wala)

nasz młody zespół aktorski potrafi nie tylko nawiązać kontakt z publicznością, ale i oddziaływać na nią.

* * *

Prawdziwość gry aktorskiej polega na tym, że na scenie nie widzi się aktora. Dlatego nie widzi się Stanisława Jaśkiewicza, ale asystenta Jerzego Wiertogradzkiego. Jego spokojna, inteligentna gra swoim artyzmem stwarza, że nie podejrzewamy w nim szpiega. Trzeba być wielkim artystą, aby... Przytoczymy tu jeden przykład. W ostatniej scenie śledztwa Wiertogradzki zachowuje całkowity spokój i opanowanie. Zdobywa się nawet na żarty. Ale widownia odczuwa jego strach, który maskuje przed sędzią śledczym i otoczeniem.

Tę prawdę przeżycia podziwialiśmy już w „Domku z kart", gdzie Stanisław Jaśkiewicz grał Sławoj - Składkowskiego. Jesteśmy wdzięczni, że występuje on gościnnie na scenie naszego teatru.

Halina Kosznik w roli Wali, umiała wydobyć najpoważniejsze cechy tej radzieckiej dziewczyny — prostotę, szczerość i bezpośredniość.

Kazimierz Treger — sędzia śledczy Stariczkow — jest jeszcze dość nierówny. Jednak wiele momentów, zwłaszcza ostatnie sceny sztuki, wskazują, że jest to aktor zdolny.

Kazimierz Treger (Stariczkow – sędzia śledczy)

Stanisław Masłowski (Gribkow)

Poprawna dykcja — to dla aktora sprawa dużej wagi. O tym muszą pamiętać i Kazimierz Treger i Ryszard Urbanowicz. Zwłaszcza ten ostatni. Stworzył on bowiem dobrą sylwetkę profesora Kostrowa, ale psuje ją źle wypowiadanym tekstem. Być może, że odgrywa tu rolę jeszcze sprawa interpretacji tekstu zależna od stopnia przeżywania roli przez aktora.

Wierzymy, że Ryszard Urbanowicz będzie z czasem czuł się bardziej Kostrowem niż sobą.

Podobne życzenia mielibyśmy do Eugeniusza Gołębiowskiego. Bo w zasadzie widzimy w nim partyzanta, ale „jego" Piotr czegoś nam nie dopowiada, brak jakiegoś wewnętrznego przekonania, że to właśnie radziecki partyzant, mimo, iż zewnętrznie wszystko jest prawdziwe.

Pisaliśmy w ostatniej recenzji o ważności epizodów. Muszą być one zagrane równie dobrze jak role główne. Uwidoczniło się to wyraźnie w tej sztuce przy postaci Gribkowa. Stanisław Masłowski w scenie za oknem zamknął epizod. Nie trzeba było nic dodawać. I to jest osiągnięcie bardzo duże. A jednak... sprawą do dyskusji może być scena, kiedy przynosi on skrzynki. Jego śmiech nie może budzić śmiechu, musi zasiać niepokój na widowni. Czy powinien on robić wrażenie człowieka nierozgarniętego? A może mniejsze „dawkowanie" tego śmiechu, dałoby lepszy, właściwy efekt?

I jeszcze jedna uwaga dla zespołu: pracować dalej nad tekstem.

* * *

Druga premiera. Drugie udane przedstawienie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Wiele ofiarnej pracy reżysera, młodego, ambitnego zespołu, pracującego w trudnych jeszcze warunkach. Chcemy, by uwagi pod adresem zespołu aktorskiego pomogły mu w dalszej pracy nad doskonaleniem się artystycznym i ideowym, by wychowując drugich — uczyli i wychowywali również siebie.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

We wrocławskiej Hali Ludowej umilkły fanfary, Festiwal Sztuki Cyrkowej zakończył się. Zgasły oślepiające reflektory. Żonglerzy, akrobaci, clowni, treserzy dzikich zwierząt rozjechali się do swych jedenastu cyrków. Za kilka dni rozpocznie się nowy sezon. Cyrki dotrą szeroko do małych miasteczek, spółdzielń produkcyjnych, PGR-ów i wsi. Widowiska cyrkowe obejrzy w tym roku niemal 3 i pół miliona widzów, tj. o pół miliona, czyli o przeszło 15 proc. więcej niż w r. 1953.

Rolę dzisiejszego cyrku określić można prosto — ma on nieść godziwą rozrywkę najszerszym masom pracującym, oraz poprzez satyrę polityczną i społeczną pomagać w usunięciu bolączek naszego życia.

Wrocławski Festiwal miał odpowiedzieć, jak nasze cyrki spełniają te postulaty. Odpowiedzią na to pytanie była w pewnej mierze wielka popularność festiwalowych widowisk, które obejrzało ponad 150 tysięcy widzów. Festiwal stał się niewątpliwie chlubnym zakończeniem kilkuletniej pracy, której treścią było przede wszystkim wyzwalanie się ze złych pozostałości cyrku przedwojennego.

SKOŃCZYLIŚMY ZE SZMIRĄ

W zasadzie udało się wyeliminować z programów wyczyny wywołujące niezdrową emocję, zastępując je popisami, budzącymi podziw piękna, zręczności, odwagi. Hałaśliwą muzykę jazzową zastąpiono w znacznej mierze utworami lekkimi, nie zapominając o muzyce ludowej, z tekstów cyrkowych usunięto trywialność. Stworzono wreszcie dla artystów warunki pracy, umożliwiające stałe dokształcanie się zawodowe, sumienne przygotowywanie nowego repertuaru.

Wiele numerów cyrkowych stoi już na wysokim poziomie. Takie numery jak tresura niedźwiedzi bez kłatki w wykonaniu Henryka Wawrzyniaka, który nauczył swe zwierzęta jazdy na hulajnodze, rowerze, a nawet na motocyklu, ekwilibrystyka w stylu chińskim zespołu Anastazego Brauna, duet żonglerski Skierki czy tresura psów Blazka świadczą o coraz wyższym poziomie polskiego cyrku.

Dużym osiągnięciem jest także plastyczna strona widowisk. Znakomitym przykładem tego była barwna i radosna defilada artystów, zapoczątkowująca każde widowisko. Opracowanie choreograficzne tej defilady, dobór kostiumów, gra świateł i oprawa muzyczna stwarzały przyjemne i niezapomniane wrażenie. Dbałość o estetykę ruchów, uwidoczniająca się najbardziej podczas wrotkarskiego popisu Danuty Olczakówny świadczy, że kierownictwo artystyczne cyrków stara się wyeliminować nawyki sztampowych jarmarcznych gestów, jakie pokutowały do niedawna w cyrkach.

Mimo to jednak część popisów nie stoi jeszcze na należytym poziomie, bądź też jest już przestarzała. Program cyrkowy stanowczo wymaga odświeżenia. Oczywiście nie jest to zadanie łatwe. Wprowadzenie do programu do 1955 r. — 20 zupełnie nowych, oryginalnych numerów, wymaga wielomiesięcznej, a nawet wieloletniej pracy nad doprowadzeniem każdego z nich do perfekcji. Nie na tym jednak polegają główne trudności programowe.

NAJGORZEJ Z TEKSTAMI

Największą bolączką cyrków są często jeszcze słabe i nieodpowiednie teksty. Poziom tekstów cyrkowych związany jest z ogólnymi trudnościami naszej satyry.

Słabość wielu tekstów potwierdziło milczenie publiczności festiwalowej, gdy z areny padały słowa mające wywołać huragany śmiechu. Łatwo było clownom z kapitalistycznych cyrków wywoływać wybuchy śmiechu, grając trywialnością na najniższych uczuciach publiczności. Natomiast niełatwo jest stworzyć tekst, który by przemawiał prostymi słowami i posiadał wartościową, społeczną treść, a jednocześnie zachowywał lekką formę. Niewielkim powodzeniem uwieńczone zostały dotychczasowe próby współpracy satyryków z cyrkami. Nawiązana ostatnio ściślejsza współpraca Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Rozrywkowego z satyrykami da niewątpliwie więcej ciekawych, dowcipnych, wartościowych i dostosowanych do specyfiki cyrkowej tekstów.

NOWE ŻYCIE CYRKOWCÓW

W Polsce Ludowej nie do poznania zmieniła się sytuacja artysty cyrkowego w porównaniu z sytuacją przedwojenną. Powszechnie znane są ciężkie warunki życia i pracy w cyrku kapitalistycznym. Cyrkowcy — unieśmiertelnieni przez Chaplina w jego filmach — nie są traktowani przez właścicieli cyrków, jak ludzie. Pogoń za sensacją, brak troski o bezpieczeństwo artysty — były powodem licznych wypadków śmiertelnych. Dziś w Polsce artystom cyrkowym nie grozi utrata pracy, lub sezonowe tylko zatrudnienie; artysta cyrkowy korzysta z wszelkich zdobyczy socjalnych, jak każdy inny człowiek pracy. Ma zapewnione warunki kształcenia się. Utworzono Studium Sztuki Cyrkowej, które wychowało już kilkunastu zdolnych młodych artystów. Trzeba pomyśleć o nowych kadrach, zwłaszcza, że plany Zjednoczenia Przedsiębiorstw Cyrkowych przewidują powstawanie nowych cyrków wędrownych oraz budowę dwóch cyrków stałych w Stalinogrodzie i w Warszawie. Studium powinno, podobnie, jak w Związku Radzieckim, dawać poza wiedzą i umiejętnościami fachowymi również i wykształcenie ogólne i wychowywać adeptów sztuki cyrkowej bardziej wielostronnie.

Jak wykazał Festiwal we Wrocławiu cyrki nasze osiągają w codziennej, systematycznej pracy coraz wyższy poziom. Starają się przezwyciężać swoje dotychczasowe niedociągnięcia. Posiadają wszelkie możliwości do osiągnięcia tego wysokiego poziomu artystyczno-ideowego, który artyści i pracownicy cyrkowi ambitnie sobie stawiają. Wierzymy, że udaje im się z powodzeniem je osiągnąć.

(P. E.)

SZYPER

ZA DRZWI „jedynki" słychać strzępy cichej rozmowy prowadzonej w szerszym gronie. Jest późno i zebrani najwidoczniej postanowili nie przeszkadzać innym w odpoczynku. Pokoje „Domu Rybaka" mają przecież służyć do wypoczynku po trudach pracy na morzu. Postanowienie — postanowieniem, ale jeden z dyskutantów najprawdopodobniej zapomniał o nim, bo słowa wypowiedziane podniesionym głosem można było wyraźnie zrozumieć aż na parterze:

— Mówię ci przecież, że o, stąd — najprawdopodobniej wskazywał na coś — trałowałem na nord-ost i podarłem... — I dalej, ale już sciszonym głosem po naganie udzielonej przez zebranych ogólnym „ccciiii" przekonywał wszystkich, że właśnie w tym miejscu musi być jakiś wrak.

Zaciekawiony wszedłem do pokoju, przysiadłem prawie nie zauważony na łóżku i przysłuchiwałem się dalszej rozmowie.

Na stole rozpostarta mapa. Nie taka zwykła, ze szkolnego atlasu, z zaznaczonym na niebiesko morzem, na zielono i brunatno lądem. Trzeba dobrze przyjrzeć się, by rozpoznać w tym w ogóle mapę. Lądy odcięte czarną, poszarpaną linią są białą pustką. Natomiast masa najróżnorodniejszych znaków jest w miejscach, które na mapach zwykliśmy nazywać morzem. Różne linie, szeregi cyfr i innych znaków. Poza tym napisy w obcym języku czynią ją zupełnie nieużyteczną dla laika.

Siedzę cicho i staram się zrozumieć przyczynę sporu. Na razie nic z tego nie wychodzi, bo wszyscy przycichli.

Wysoki, szczupły szatyn, zmarszczywszy brwi gryzie koniec ołówka i uparcie wpatruje się w rozłożoną mapę.

Teraz dopiero poznaję, że to jest mapa Bałtyku, rejonu Ustki. Punktem ogólnego zainteresowania jest miejsce odległe od Ustki o kilkanaście cm na północ z lekkim ostowym odchyleniem. Wysoki szatyn trochę przygarbiony, nadymając wargi, w milczeniu kreśli coś i oblicza.

— Tak, masz rację — odzywa się — tylko nie byłeś w tym miejscu, a „pół godziny bardziej na ost". Tam jest wrak. Gdyby kupili choć jeden komplet przyrządów do pomiarów astronomicznych, już dawno mógłbym nanieść go na mapę. Żałują tych kilku złotych, a my drzemy tylko sieci.

Uwaga była najwyraźniej skierowana pod adresem działu zaopatrzenia „Korabia".

— Inna rzecz, że ty mógłbyś chodzić na łowisko z „logiem". Nie miałbyś wtedy takich półgodzinnych odskoków na dół czy w górę.

Rozmówca, który przed chwilą jeszcze gotów był zaklinać się, że to właśnie w tym miejscu, które wskazywał, jest wrak, teraz wstydliwie spuszcza oczy i powoli wycofuje się znad mapy.

Wysoki szatyn zauważył jego niewyraźną minę.

— Tak, bracie — log, to ważna rzecz. Nie można go lekceważyć! Np. wczoraj łowiłeś w tym miejscu. Dno było czyste, bez żadnej tkaniny i wraków i miałeś dobre wyniki. Chcesz wracać do portu, z tym, że postanowiłeś przyjść nazajutrz w to samo miejsce.

Jak to zrobić? Wtedy ustalasz kurs i rzucasz log. Przy chodzisz do Ustki i stwierdzasz, że idąc wiadomym ci kursem, byłeś np. 45 mil od brzegu.

— Kazik — wtrącił czerwony jak burak zdemaskowany przed kolektywem „wygodnicki". — Już mi mówiłeś raz jak to zrobić. W następnym rejsie idę na łowisko na logu.

Kazik, jak można było wywnioskować z jego zachowania, był w dobrym humorze i najwyraźniej chciał w obecności zebranych ośmieszyć trochę Bolka — jak go tutaj nazywali.

— Nie myśl jednak — bracie, że log to już wszystko i jak pójdziesz na nim na łowisko, to ryba sama wskoczy ci na kuter. To twoje pół godzinne ostowe odchylenie najprawdopodobniej powstało z tego, że nie uwzględniłeś prądów i wiatru. Głowę dawałeś, że byłeś tu, a w rzeczywistości o kilka mil dalej. W morzu nie trzeba głowy dawać. Trzeba nia pracować.

* * *

— Idźcie do Jermakowicza, do „Domu Rybaka", to sami przekonacie się skąd się biorą u niego tak doskonałe wyniki — powiedzieli mi krótko, kiedy zapytałem towarzyszy z dyrekcji o przodującego szypra.

W taki to sposób trafiłem — jak później się okazało — na wcale nieprzypadkowe zebranie.

U młodego szypra, ale za to już starego — bo od 9 lat pracującego na morzu — rybaka, po każdym rejsie zbiera się zawsze cały zespół. Już taki zwyczaj. Przychodzą i razem z nim — kierownikiem zespołu omawiają wyniki i wymieniają zdobyte doświadczenia. Warto tu przyjść i podyskutować. To pod kierownictwem K. Jermakowicza zespół Nr 23 zdobył I miejsce na wybrzeżu we współzawodnictwie za IV kwartał. We wszystkich wskaźnikach uzyskali najlepsze wyniki i — co również bardzo ważne — każda jednostka wykonała plan kwartalny. Wyprzedzili znanego od dawna na wybrzeżu Kopickiego. Do Jermakowicza warto przychodzić. Zadziwia wszystkich doskonałą znajomością nawigacji, pracy sprzętu, pracowitością i serdecznym stosunkiem do ludzi. Mimo, że jest trochę porywczy, nigdy nie brak mu cierpliwości, by wyjaśnić niezrozumiały problem.

* * *

Długo jeszcze siedziałem w pokoiku Jermakowicza. Pokazał mi dyplomy i proporce, które zdobyły pod jego kierownictwem w IV kwartale „Ust 8" i zespół 23. Dumny jest z nich. Oprawione w ramki zdobią ściany pokoju. Wtedy to, w rozmowie, Jermakowicz udowodnił mi, jak ogromne znaczenie ma dobra znajomość nawigacji. Decyduje ona o połowach, o oszczędności paliwa i sieci.

Ten młody, 24-letni szyper obala wszystkie bajki o „wyczuwaniu ryby nosem".

— Nigdy nie wierzcie, jeśli w ten sposób będą chcieli tłumaczyć wam tajemnice dobrych wyników — mówił. — Rybołówstwa trzeba się uczyć z książką w ręku.

Oczywiście ważna jest praktyka, może nawet ważniejsza niż w innych dziedzinach pracy, ale zawsze tylko w powiązaniu z teorią.

Że Jermakowicz stosuje tę zasadę, świadczą stosy fachowych książek w jego pokoiku.

Portier „Domu Rybaka" mówił mi później, że często do późnej nocy pali się światło „w jedynce". Jermakowicz uczy się.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

KRONIKA KULTURALNA

Do Warszawy przybyli Węgierscy literaci Georg Somlyo i Jeno Ungvari — kierownik Czytelni Polskiej w Budapeszcie.

W czasie swego pobytu w Polsce goście węgierscy zapoznają się z naszym życiem kulturalnym.

* * *

Najstarszy w Polsce teatr dla dzieci „Baj" w Warszawie obchodzi dn. 10 bm. jubileusz 25-lecia swego istnienia.

Przewodnictwo Komitetu Jubileuszowego objął minister Kultury i Sztuki — Włodzimierz Sokorski.

* * *

Po zamknięciu Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Cyrkowej we Wrocławiu, członkowie delegacji węgierskiej i czechosłowackiej, przybyli na tę wielką imprezę, odwiedzili Warszawę.

W czasie pobytu w stolicy goście zwiedzili miasto oraz byli przyjęci przez wiceministra Kultury i Sztuki J. Wilczka.

* * *

Moskiewska wytwórnia filmów rysunkowych nakręca serię filmów fabularnych osnutych na motywach folkloru różnych narodów. M. in. wytwórnia sięgnęła do folkloru indyjskiego i pracuje nad realizacją filmu pt. „Złota antylopa". W przygotowaniu jest też film „Dwa chciwe niedźwiadki" osnuty na tle węgierskiej baśni ludowej, według fińskiej baśni pt. „Biedny Kanut" i in.

* * *

W Związku Radzieckim ukazał się II tom Atlasu Morskiego. I tom, zawierający ogólną charakterystykę nawigacyjno-geograficzną mórz, oceanów, poszczególnych okręgów morskich i głównejszych portów świata, został wydany przed kilku laty. II tom Atlasu Morskiego nosi charakter fizyko-geograficzny. Atlas ten, w swoim rodzaju jedyny na świecie, stanowi wielkie osiągnięcie nauki radzieckiej.

* * *

Pracownicy Muzeum w Tomaszowie Maz. rozpoczęli ciekawą akcję zbierania tekstów i melodii starych pieśni ludowych, charakterystycznych dla regionów, z którymi związane jest Muzeum.

Zebrano dotychczas pokaźną ilość dawnych pieśni, często zanotowanych po raz pierwszy, ratując je w ten sposób przed zapomnieniem.

We wsiach Wiaderno i Nagórzyce, pow. piotrkowskiego udało się pracownikom Muzeum odtworzyć kilkanaście pieśni, powstałych na przełomie XVI — XVII w.

Odbudowa Traktu Starej Warszawy

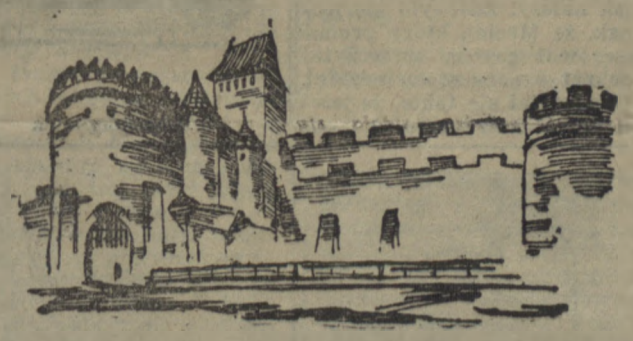

Przez cały dzień pod wybijającym głośno godziny staromiejskim zegarem zbierają się gromadki ludzi zwiedzających odrestaurowaną najpiękniejszą dzielnicę Warszawy — Starówkę. Powszechne zainteresowanie budzą też prace budowlane.

Prace budowlane skoncentrowały się obecnie na odbudowie zabytkowych kamienic przy ulicach Freta, Zakroczymskiej, Świętojańskiej, Szerokim Dunaju i innych. Wiele pracy poświęca się również odbudowie zabytkowego Barbakanu. Dokumentację dla rekonstrukcji trzeba odtworzyć ze starych rysunków, obrazów, opisów i innych starych dokumentów. Tę niezwykle trudną i odpowiedzialną pracę wykonuje personel fachowy Urzędu Konserwatorskiego.

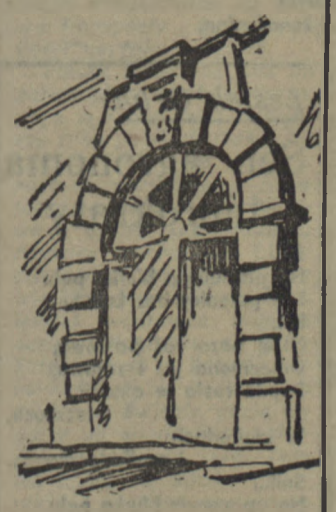

Część Barbakanu jest już zrekonstruowana.

Jeszcze w kwietniu, kiedy dokumentacja będzie całkowicie gotowa, prace przy dalszej rekonstrukcji ruszą pełną parą. Prócz fachowców-murarzy, którzy zaczną kłaść specjalną gotycką cegłę na mury, zjawi się tu, podobnie jak w ubiegłym roku, kilkudziesięciu artystów-plastyków, rzeźbiarzy, kamieniarzy.

(„Trybuna Robotnicza")

Protoplaści ludzkiego rodu (IV)

Człowiek z epoki lodowej

CZTERY razy olbrzymi język lodowy wysuwał się od bieguna ku zwrotnikowi ziemskiemu i cztery razy cofał się, pozwalając, ażeby rozwijało się życie. Pięćdziesiąt tysięcy lat temu masy lodowe ustąpiły ostatecznie z środkowej części euroazjatyckiego lądu, który przybrał kształty zbliżone mniej więcej do dzisiejszych. Skandynawia wyłoniła się spod lodu jako olbrzymia wyspa, a Bałtyk, oddzieliwszy się od oceanu, stał się jeziorem słodkowodnym.

Pod wpływem cofania się lodowca zmieniał się również klimat, a wraz z nim kształtowała się roślinność i nowe gatunki zwierząt. Zniknął nosorożec włochaty i mamut, natomiast rozmnożyły się renifery na wyłonionych spod lodu tundrach i stepach. Towarzyszyły im lisy polarne i zające bielaki oraz pardwa, a w miarę ocieplania się klimatu — suhaki i antylopy, tury, żubry i inne zwierzęta po dziś dzień znane.

W zmienionych warunkach życia przeobrażał się również i człowiek. Przede wszystkim porzucał koczowniczy tryb życia, zagospodarowując się na dobre w jaskiniach. W okresie ostatnich 50 tysięcy lat, przed epoką kamienia gładzonego — tj. już naszą historyczną epoką — około 90 proc. ludzi pędziło osiadły tryb życia, tworząc zawiązki pierwszego społeczeństwa.

Coraz bardziej zmieniające się i komplikujące warunki życia wymagają coraz większego doskonalenia narzędzi oraz podziały pracy. Człowiek epoki lodowej — przypominający z wyglądu człowieka dzisiejszego — zaczyna się posługiwać na łowach nie tylko włócznią, ale i łukiem, co ułatwia mu zdobywanie zwierzyny mknącej po rozległych obszarach

stepowych. Sporządza również harpun, ażeby łowić morskie zwierzęta. Długie przebywanie myśliwych na ostrym powietrzu zmusza kobiety do pieczołowitego zajęcia się ogniskiem, które powoli przekształca się w ośrodek najpierwotniejszego gospodarstwa. Przy ognisku, rozniecanym w jaskini, myśliwi ogrzewają się po znojach łowów, na ognisku pieką upolowaną zwierzynę, w blasku ognia sporządzają okrycia, chroniące przed chłodem i wilgocią.

Jadłospis człowieka z epoki lodowej obejmuje poza upolowaną zwierzyną również ptactwo złowione w sidła albo ubite z łuku, oraz ryby. W czasie głodu spożywano również płazy, gady i mięczaki, a nawet owady. Pokarm zwierzęcy uzupełniany był pokarmem roślinnym: grzybami, bulwami, korzonkami, owocami i jagodami oraz miąższem z drzew, który zastępował mąkę. Podbierano też z dzikich barci miód pszczelny.

Jako naczyń do przenoszenia płynów używano tykw i skórzanych worów oraz rogów bawolich; garnki nie były jeszcze znane w tym czasie. Wodę gotowano w kamiennych wydrążeniach, do których wrzucano rozprażone głazy.

Kobiety pilnujące ogniska chodziły początkowo nago i dopiero w późniejszych okresach zaczęły używać skórzanych fartuchów, sięgających do kolan. Mężczyźni, przebywający przeważnie na dworze, nosili rodzaj buflastych spodni ze skór lub włókien roślinnych oraz nagolenniki i szerokie pasy, osłaniające przed zębami i pazurami zwierząt.

O życiu człowieka z epoki lodowej opowiadają nam malowidła, rysunki i rzeźby, zostawione przez niego na ścianach jaskiń. Wykonywano je przy świetle ogniska albo kaganka, sporządzonego z wydrążonego kamienia, napełnionego łojem, w którym tlił się knot skręcony z włókien roślinnych. Do sporządzania farb używano barwników mineralnych — ochry żółtej i czerwonej, czarnego tlenku manganu oraz węgla, rozrobionych tłuszczem lub szpikiem kostnym. Kolory zielony i niebieski nie były znane artystom z epoki lodowej.

Za pomocą tych farb utrwalano na ścianach jaskiń obrazy, odzwierciedlające różne sceny łowieckie oraz postaci ludzkie i zwierzęce. Precyzja rysunku tych malowideł budzi po dziś dzień prawdziwy podziw, zachwycają delikatne linie rzeźb rytych w skale, często też na kości upolowanych zwierząt.

Artystyczne zamiłowania, obudzone u człowieka epoki lodowej, zaczęły się również przejawiać w staraniu o jego wygląd. Pod koniec tej epoki pojawia się tatuaż na ciele kobiet i mężczyzn oraz wymyślne upinanie włosów. Wysokie fryzury kobiece i męskie zdobione piórami, podtrzymywane były kościanymi szpilkami i przy pomocy pierścieni. Coraz częściej zaczynają pojawiać się ozdobne naramienniki, bransolety i naszyjniki z muszel i nanizanych zębów, na biodrach kobiecych ukazuje się zamiast fartucha suknia o wykroju kloszowym. Włosy przykrywa rodzaj czepka, a u mężczyzn — turbanu.

Igły kościane i zapinki, nici z jelit i włosia końskiego, toporki krzemienne, łuki i strzały, coraz bardziej skomplikowane narzędzia obróbki i pracy — oto wytwory doskonalącej się coraz bardziej ręki ludzkiej, pracującej nie tylko już na użytek własny, ale i dla potrzeb ówczesnego społeczeństwa. Powstaje w zaczątkowej formie wymiana towarowa, a wraz z nią pierwsze formy ustroju społecznego, regulującego stosunki pomiędzy ludźmi na płaszczyźnie nie tylko rodzinnej. Człowiek z epoki lodowcowej, to już istota ludzka w całym tego słowa znaczeniu.

Żyjący w epoce lodowcowej człowiek umiał już zaleczać rany, zadane kłami dzikich zwierząt, składał złamane kości. Palił lub grzebał zwłoki, malując je mocnymi barwami albo posypując czerwoną ochrą, co prawdopodobnie łączyło się z rodzącym się kultem zmarłych. Mózg ludzki coraz bardziej oddalał człowieka od zwierzęcia. „Dzięki współdziałaniu ręki, narządów mowy i mózgu — pisze Engels — ludzie stali się zdolni do wykonywania coraz bardziej złożonych czynności, do wyznaczania sobie i osiągania coraz wyższych celów". Człowiek z epoki lodowej zaczął przeistaczać się — piętnaście tysięcy lat temu — w „człowieka rozumnego" — homo sapiens — w człowieka dzisiejszej doby.

A. CZERMIŃSKI

Wrzaski tygodnia

WIOSNA I SIEWY

Zakochany traktorzysta

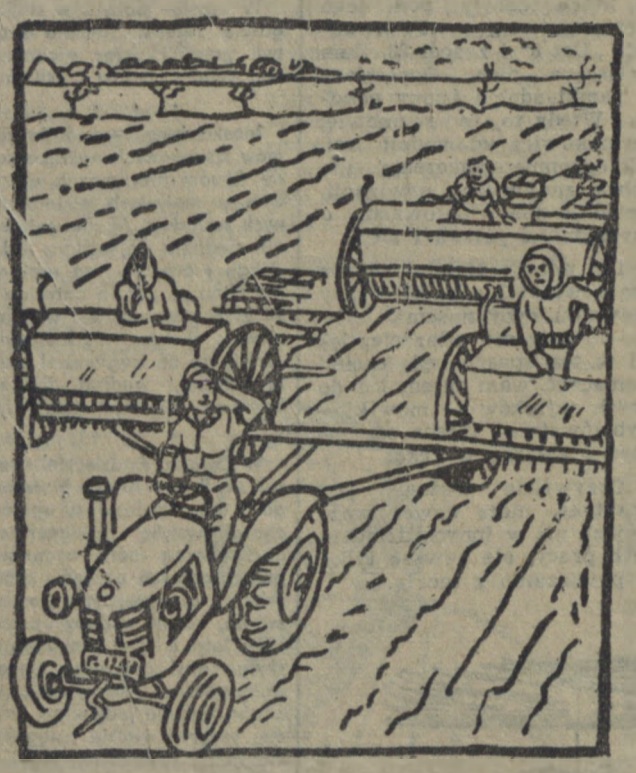

— Powiadam wam, dziewczęta, że tak wielkiego orszaku nie miałam nawet na ślubie.

— Aż wstyd wracać do takiej wsi, gdzie sieją jeszcze z płachty. („Głos Robotniczy")

Jak to biedniak „wykiwał" kułaka

Było marcowe popołudnie, kiedy to kułak Idzi Bugała wracał od swojego kompana z sąsiedniej wsi. Przejeżdżając obok zagrody małorolnego chłopa Macieja Robaka, łaskawym okiem rzucił na jego gospodarskie obejście. Zdziwił się trochę, skąd to Maciej wypożyczył taką ładną nową wialnię, na której oczyszczał ziarno. Zatrzymał swoje gniadosze i ociężale zlazł z bryczki.

— Widzicie, robi się, bo to i siewy na karku, a owsa jeszcze nie oczyścił. Pożyczyłem wialnię z GOM-u i czyszczę.

Bugała zatrząsł się. „Jakto — pomyślał — czyżbym już zupełnie stracił poważanie wśród biedoty?" — Szybko jednak ruszył po rozum do głowy i zaczął z innej beczki.

— A ziemię, Macieju, masz już obrobioną, że ziarno czyścisz?

— Jeszcze nie, ale z tego GOM-u mają mi obrobić. Byłem tam tydzień temu, to powiedzieli, żeby zawrzeć umowę i basta. Resztę już oni zrobią.

— Hm!... — sapnął Bugała. — Niby to masz i rację, ale z drugiej strony po co ludzi ciągnąć taki kawał drogi, żeby to biedne poleczko obrobić? Ludzie teraz na każdej minucie oszczędzają, a ty tym z GOM-u tyle kłopotu robisz. Nie trzeba to było powiedzieć komuś z gromady?

— Niby i rację macie, Bugała, ale komu to mówić? Komu?

— Komu? Hm!... Jeśli chcesz to ci obrobię.

Robak chwilę pomedytował pokręcił głową i zapytał:

— A jak będzie z zapłatą?

Eh... — machnął ręką Bugała — jakoś się policzymy, Macieju. Co ja tam od ciebie będę brał zapłatę; pomoc sąsiedzka, albo jakoś tam będzie.

Maciej się zgodził i... Bugała zaorał i obsiał jego pole jak należy. Zdarzyło się jednak, że Maciej, który prenumerował gazetę, przeczytał dekret o pomocy sąsiedzkiej. Dowiedział się także, że jeżeli nawet kułak pomógł biedniakowi końmi, to należy mu zapłacić przez sołtysa według cen ustawowych. Wtedy przemierzył obrobione pole, obliczył należność, zapakował pieniądze w gazetę z tym właśnie artykułem i zaniósł je do sołtysa.

Niedługo Maciej czekał na gniew pana Bugały. Jeszcze tego samego dnia przyleciał kułak i w płacz.

— Macieju, co ty mi będziesz pieniądze przysyłał z gazetowym przypiskiem. Zostaw je sobie. Przecież trzeba jak sąsiad sąsiadowi pomóc. Przyjdziesz we żniwa z siedem dni i odrobisz dla świętej zgody.

Ale Maciej Robak nie zgodził się i nie poszedł na lep kułaka. Zgodnie z ustawą zapłacił kułakowi pieniędzmi.

Tak to Maciej Robak wykiwał kułaka, pana Bugałe.

(„O nową wieś")

Andrzej Klimontowicz

Dzieje miłości

Miałem ją spotkać w poniedziałek
Ale niestety wyjechałem.

We wtorek znów z kolei ona
Była społecznie zatrudniona.

W środę czekała luba na mnie,
Ale wypadło mi zebranie.

Czwartek. We czwartek mam szkolenie
W piątek w jej biurze posiedzenie.
W sobotę u nas do północy
Narada się wytwórcza toczy.
Ha, trudno, czasu jest niewiele,
Ale to głupstwo, bo w niedzielę...

W niedzielę byłem sam w terenie,
Gdzie miałem dłuższe przemówienie.
Mówiłem długo o zadaniu,
Które nas dzisiaj właśnie czeka,
Że skończyć czas z zebraniomanią,
Czas zwiększyć troskę o człowieka.

Ważne są sprawy planów, maszyn
Lecz nie ostatnia i rodzina:
Dzieciom poświęcić trochę czasu,
Czy też z dziewczyną pójść do kina.

Sam się tym wszystkim rozczuliłem
Dobrze, że z nią się umówiłem.

Miałem ją spotkać w poniedziałek,
Lecz znowu w teren wyjechałem...

WIOSNA

Bez podpisu...

— Do czego to właściwie ma służyć?
— Nie wiem, ale musimy jakoś wykonać plan.

Od długiego już czasu kino dworcowe w Słupsku stoi nieczynne. Skarżą się na to pasażerowie, którzy czekając nieraz godzinami na odjazd pociągów chętnie skorzystaliby z tak przyjemnej i pouczającej rozrywki jaką jest dobry film.

Wśród śpiących, których widzimy na rysunku, nie ma niestety kierownika kina dworcowego w Słupsku. Znajduje się w tej chwili w linii „Polonia".

FRASZKA
O „oszczędnym" kucharzu

Oto przykładny wzór oszczędności,
Niektórych stołówek prawdziwy skarb.
Dbając o linię swoich gości,
Na własnym brzuchu głaszcze garb.

Lesław Orlik

Sen agronoma biurokraty

Śnił...
Na przytulnym biurka polu
Łan pszenicy bez kąkolu
Był.
Niżej baza zaś paszowa,
Umocniona już i zdrowa,
Bujnie rosła w aktach, teczkach,
W szufladach i szufladeczkach...

Śnił...
Na uprawnym biurka polu
Cały tysiąc krów i wołów
Był.
Niżej — owczej wełny zwoje,
Trzody chlewnej istne roje!...
A udoje rekordowe
Biły z biurka — niby zdroje!

Śnił...
Na wołowym biurka polu
Tylko jeden już łeb wołu
Był.
Wtem się zmienił w łeb barana
I zabeczał: „Bee, od rana
Za biureczkiem siedzę sobie
Zza biureczka — wszystko zrobię!"

Śnił...
A na biurka polu małym
Łeb barani zamolały
Był

Sławomir Mrożek

Żona racjonalizatora

W gospodzie „Pod małym piwem" siedział Wątorek Józef i jego słuchacze. Godzina była już późna. Z kuchni dolatywał brzęk zmywanych naczyń. Kelnerki obliczały kasę.

— Opowiem wam dzisiaj, moi mili, jak to moja żona wprowadziła w domu racjonalizatorstwo — rzekł Wątorek. — A było to tak:

— Najpierw kazała mi doglądać dwoje najmłodszych dzieci. Jakże to — powiadam — przecież doglądanie dzieci to jest twoja, babska robota, ja się do tego nie nadaję. — Na to ona pokazała mi gazetę. — Masz, tutaj jest napisane „O jak najlepsze wykorzystanie kadr". Ty — powiada do mnie — jesteś taką nie wykorzystaną kadrą w domu. Ty niby jesteś racjonalizator, uświadomiony, a chcesz się sprzeciwiać wykorzystaniu kadr?

Co miałem robić, doglądałem dzieci. Potem ona przeczytała artykuł o wykorzystaniu rezerw materiałowych. Spruła moje krawaty i zrobiła sobie z nich kolorowy szalik. No i tak się zaczęło.

Wpadała na coraz to lepsze pomysły. Kiedy się kładła, przywiązywała jeden koniec sznurka do klamki u drzwi, a drugi do swojej nogi. Kiedy otwierałem drzwi, sznurek ciągnął ją za nogę, budziła się i w ten sposób zawsze wiedziała dokładnie, o której godzinie wracałem do domu. W ramach racjonalizacji gotowała tylko raz dziennie. Wszystkie krzesła wyniosła na strych. — Będzie się siadało na podłodze — powiedziała. — Nie trzeba będzie froterować, podłoga sama się wygładzi i będzie błyszczała jak lusterko. Na wszystkie moje sprzeciwy odpowiadał: — Wstydziłbyś się. Niby jesteś uświadomiony, masz odznakę racjonalizatora, a kiedy ja wymyślę jakiś wniosek racjonalizatorski, wtedy zawsze gdzieś. Jesteś mało upolitycznione.

Co miałem robić? Oprzeć się nie mogłem, bo w tej chwili pozbawiłbym ją wniosku racjonalizatorskiego. Przedstawić na piśmie naszemu urzędowi racjonalizacji pracy. Jak zatwierdzą, dopiero wtedy wszystko będzie w porządku.

Przez cały tydzień biedziła się nad wnioskiem pisemnym, a potem zaniosła go naszemu urzędowi racjonalizacji. I od tej chwili byłem spokojny. Kazałem jej gotować trzy razy dziennie, jak przedtem, spruć kolorowy szalik z powrotem na krawaty, dzieci wysłałem na podwórko, żeby się bawiły, a sznurek pociąłem nożyczkami. Kiedy sprzeciwiała się, mówiłem:

— Wolnego, jak będzie zatwierdzone, na piśmie, wtedy wprowadzimy wszystko na nowo, ale na razie trzeba czekać. Nie rozumiesz tego? A niby uświadomiona jesteś...

Zaś o urząd byłem spokojny. Przecież z własnego doświadczenia wiem, że im się nie spieszy do rozpatrywania wniosków. Żona co drugi dzień chodziła pytać, co z jej projektami. Odpowiadali jej zawsze: Cierpliwości, wnet rozpatrzymy. No i jej wnioski leżą tam do dzisiaj, jak w bezpiecznej kryjówce, a w domu mam spokój.

Tu Józef Wątorek spojrzał na zegarek i zawołał: Płacić!